Nr 214. We Lwowie Sroda dnia 19. Września 1877. Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 40 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu: Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 83. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 18. września.

Niezrównana i w dziejach wojennych dotąd niesłychana obrona Plewny poszła po nosie nieźle carowi, który chciał się zabawić w Xerxesa, i nietylko pijanym jego jenerałom, którzy za cześć imienia gosudarskiego około 20.000 ludzi poświęcili bez rezultatu, ale także wszystkim jawnym i skrytym sprzymierzeńcom caratu moskiewskiego. Z Rumunji i Serbji dochodzą wiadomości tak komiczne, że trudno się wstrzymać od zwrócenia na nich powszechnej uwagi.

Jak wiadomo Serbja według umowy zawartej z główną kwaterą moskiewską miała wyruszyć w pole d. 13. bm. w tem przypuszczeniu, że w dzień imienin carskich Plewna będzie zdobytą i Osman pasza z bohaterską swoją drużyną pójdzie w rozsypkę, przyjmie tylko ku Timokowi. Umowę tę zawarł Milan, jego żona Moskiewka i Risticz wbrew woli ludu. Z bardzo dobrze poinformowanych korespondencyi belgradzkich *Pester Lloyda* pokazuje się teraz, że Risticz bezwzględnie przekupiony przez Moskali, chcąc się im przysłużyć oszukał ich po prostu. W Plojesti jeszcze będąc wmówił w Gorczakowa, że cały kraj pała żądzą wojny. Ażeby zaś znaleść sobie powód do zerwania zawartego niedawno z Portą pokoju, zamówił sobie w skupczynie wniosek o odmówienie Turcji haraczu. Wniosek taki został postawiony, a Risticz natychmiast telegrafował o nim do ajenta serbskiego w Stambule, że został przyjęty. Tymczasem o przyjęciu nie było mowy. Zgromadzenie kragujewackie prawie jednogłośnie oparło się awanturze wołając, że drugiej wojny sobie nie życzy, bo już ma dosyć zeszłorocznej. Moskale ostrożni posłali Czeretlewa (sekretarza Ignatiewa) na zwiady. Ten oglądnąwszy się po kraju, za powrotem do Belgradu oświadczył Risticzowi, że znalazł powszechny wstręt do wojny. Risticz nie zbity z toru odpowiedział: to nieprawda, musiałeś się pan stykać tylko z moimi przeciwnikami. Czeretlew dał się tem omamić, i na podstawie jego relacji główna kwatera moskiewska wypłaciła Milanowi 220.000 imperjałów na jeden miesiąc kosztów wojennych. Dalsze raty miesięczne miały nastąpić. Oprócz tego sprowadziła Moskwa nowych karabinów 40.000. Zamiast jednak użyć tych pieniędzy na mobilizację, Milan spłacił niemi zeszłoroczne długi liwerunkowe. Trzeba bowiem wiedzieć, że na rozpisaną dawniej pożyczkę przymusową 12 miljonów franków, mimo wszelkich usiłowań, nie zdołano wyegzekwować nawet 2000 franków.

Pod naciskiem głównej kwatery, zaczęto wreszcie mobilizować żołnierzy obdartych i pozbawionych wszelkich przyborów. Wiekopomne kropienie pod Plewną wyratowało Serbję z kłopotu dalszego.

Nie tak gładko idzie w Rumunji. Wielka dorobkowa wyobrażała sobie, że przy boku nieprzeliczonych zastępów cara zrobi sobie piękny spacer. Kogolniceano i Bratiano podobnie jak Ristic, stojący na żołdzie moskiewskim, zawarciem znanej konwencji, pogrążyli kraj w nieszczęścia. Rekwizycje moskiewska i rumuńska przywaliła ludność ciężarami, tę samą ludność, której tylko mleka ptasiego chyba brakowało.

Rzeź pod Plewną otworzyła wszystkim oczy, w jaką przepaść przekupne zdrajcy i książęcy karjerowicze pociągnęli kraj. W Bukareszcie ostatniemi słowy narzekają Rumuni a z drugiej strony Moskale wyczerpują cały swój słownik przekleństw, aby zcharakteryzować wiarołomstwo Serbów.

Swieżo skonstatowaliśmy, że ręka Boga-Mściciela zaciężyła już na carze. Moskwa dożyła swojego Solferina. Car chciał uczyć Turcję reform. Turcy ku zbawieniu miljonów ciemiężonych przez niego, dali mu lekcję, a teraz spodziewać się należy, że Rumuni i Serbowie odpowiednio postąpią z kacykami swoimi, co dla pensji carskiej i chrestu sprawiają sobie igraszkę z losem obywateli.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 12. września.

Rannych z nad Dunaju przywieziono do Warszawy już do dwóch tysięcy; po największej części Moskali; ale są i nasi. Osoby prywatne nie bywają dopuszczane do rannych, chociażby i krewni; rząd strzeże rannych jak więźniów, nie chcąc by ci opowiadaniem swojem rzucili światło na stan armji naddunajskiej, który ma być opłakanym.

Zaledwie jedna branka się skończyła, a już poczynają mówić o nowej. Faktem jest, że naczelnicy powiatowi odebrali rozkaz przygotować regestra popisowych na grudzień.

Byłych emigrantów, z których niektórzy już od kilku lat powrócili byli, obecnie Moskal poczyna turbować. Wiem o kilku wypadkach wywiezienia w głąb Rossji ludzi najspokojniejszych, za to tylko, że w ostatniem powstaniu służyli jako prości żołnierze. Wszyscy emigranci, którzy powrócili, wyszli w ogóle na tem jak najgorzej.

Fałszywe bumażki kursują masami, i policja nie mogła wpaść na trop puszczających takowe z wyjątkiem jednego Kalisza, gdzie niedawno zdarzył się następujący wypadek. Przyjechał był wójt sąsiedniej gminy z podatkiem chłopskim, zebranym w drobnych pieniądzach. Jacyś żydzi dowiedziawszy się o tem, pod pretekstem, że potrzeba im drobnych, wymieniali takowe u wójta, dając w zamian 10 i 25 rublowe papiery. Wójt zgodził się tem chętniej, iż żydzi ofiarowali 5 proc. za wymianę; następnie zaniósł do kasy. Czynownik obejrzawszy bumażki, uznał je za fałszywe. Wójt powiedział, że ma je od żydów i wskazał na ulicy na jednego, którego poznał. Przytrzymano żyda; okazał się zupełnie niewinnym. Nic naturalniejszego, że prowadząc drobny handel z okolicznemi włościami, potrzebował drobnych, przyczem ze swej strony wskazał na kupców hurtowych, a ci znów dowiedli, że niektóre z 25cio rublowych bumażek, pochodzą wprost z kasy powiatowej, w której je dostali, mieniając storublówki. Okazało się słowem, że nikt nie jest winnym z wyjątkiem chyba panów czynowników kasy powiatowej, wydających dnia jednego fałszywe pieniądze, by na drugi dzień też same pieniądze przytrzymać.

Supozycja powyższa, że sami czynownicy w zmowie z fałszerzami, których w Moskwie jest pełno, puszczają w kurs fałszywe bankaoty, nie jest supozycją, lecz prawdą. Zdarzały się nieraz podobne wypadki, lecz że kruk krukowi oka nie wykole, wyższe władze rządowe za każdym razem gdy podobne sprawki wychodziły na wierzch, gorliwie starały się o to, by takowym łeb skręcić.

Nie dziw potem, że pan minister finansów, zamiast ukarania winnych, nakazał znosić bumażki do ostemplowania w kasach powiatowych, za co kazał płacić sobie po 5 kopiejek. Zważywszy, że najmniej miljard rubli kursuje w papierach licząc całe państwo moskiewskie, rząd tym sposobem zdarł kraj na 50 miljonów.

Napływ uczniów do szkół w tym roku jest, jak zwykle bywał, ogromny i jak zwykle prawie połowa młodzieży, zmuszoną była z braku miejsca w szkołach wracać do domu!

Petersburskie gazety donoszą o skandalu, jaki się świeżo zdarzył w Kamieńcu Podolskim. Pomimo, że podobnego rodzaju skandale stały się oddawna chronicznemi u Moskwy, nie zawadzi donieść o nim, chociażby dla tego, że i nasza młodzież przez to ucierpiała. W Kamieńcu znajduje się gimnazjum żeńskie; otóż „diejatiele" miejscowi urządzili byli kilka przedstawień amatorskich na rzecz biednych uczennic, nie będących w stanie zapłacić wpisowe. Cel szlachetny, ale i pieniądze rzecz piękna — diejatiele więc nie namyślając się długo, schowali pieniądze do kieszeni. Z Petersburga przybył do Kamieńca jakiś wyższy czynownik dla przeprowadzenia śledztwa; można naprzód być pewnym, iż się okaże, że pieniądze ulotniły się jakimś cudownym sposobem i nikt nie jest winien.

Wiedeń 16. września.

(R. R.) Sądząc z tonu oficjalnych organów, zdawaćby się mogło, iż polityka austrjacka to istny kameleon, raz przemawia za Moskwą, to znowu przebija się pewne oziębienie dla carskich planów, tymczasem tak nie jest; polityka hr. Andrassyego trzyma się przymierza trójcesarskiego. Twierdzeniu temu nic nie ujmuje na prawdzie i ten niby najświeższy program hr. Andrassyego, podany w dzienniku wysoce oficjalnym (*Fremdenblacie*), według którego, Moskwę zarówno z Turcją uznano za państwo azjatyckie, niezdolne do sprawiedliwego rozwiązania kwestji wschodniej, którą przeto, po wzajemnem wycieńczeniu obu zapaśników, jedynie Niemcy wspólce z Austrją do pożądanego końca doprowadzić są powołane.

Program ten pozornie antimoskiewski z taką emfazą pod firmą urzędową widocznie ogłoszony na to, aby p. Tiszy ułatwić danie odpowiedzi na mnogie niewygodne interpelacje wniesione w sejmie węgierskim; program ten nie nadweręża sojuszu trójcesarskiego, gdyż jeżeli Niemcy mają być owym sędzią polubownym w kwestji wschodniej, toć wiadomo, iż kuzynek z nad Newy z wyroku tego pewnie będzie zadowolony; a Austrja, posiłkując, czy potakując Niemcom w tem zadaniu, chociażby może terytorjalnie odniosła jakie korzyści, to politycznie niezawodnie by szwankować musiała. Lepiej dla Austrji, gdy do tej spółki z Niemcami wcale się nie pokwapi, zachowując sobie swobodę działania, lecz po hr. Andrassym trudno się tego spodziewać, który przywykł z Berlina otrzymywać marszrutę, i faktycznie uznawać nad sobą dyktaturę Bismarka. Chociaż przeto w toaście cesarskim nie było wyrazu: sprzymierzeniec, chociaż urzędownie zaprzeczają, iż arcyksiążę Albrecht wojskowemu attaché Moskwy nie gratulował wcale po zdobyciu Grzywicy, uznając Turcję za zgubioną, chociaż tureckiego attaché cesarz nie ignorował, lecz owszem zaszczycił dłuższą rozmową, to mogę was najkategoryczniej upewnić, iż akcje moskiewskie na „Ballplatzu" wcale nie spadły w kursie, i nie spadną, jak tego urzędownie nie skonstatują, iż Austrja zrzuciła kajdany przymierza trójmonarszego. Jako symptom, iż przymierze to fatalne egzystuje nie nadwątlone, są tu ciągle jeszcze ponawiające się pogłoski o akcji zbrojnej w celach okupacyjnych; jako zaś przygotowanie do takowej uważać można, iż do ujścia Narenty wpłynęło pięć okrętów transportowych z amunicją i z górskiemi działami, nadto, iż na tym samym punkcie zgromadzono znaczniejszą ilość wojska. Z Wiednia także doradzono księciu Nykicie, aby swej militarnej akcji nie posuwał po za równinę Niksiczu i Newesynji. Wszystkoby to wskazywało na ewentualny zamiar wkroczenia wojsk austrjackich do Hercogowiny. Bądź co bądź, to pewna, iż ze zjazdu hr. Andrassy'ego z Bismarkiem, który ma nastąpić całkiem pewnie 19. t. m. w Salcburgu dla W. Porty nic pomyślnego rokować nie można.

Rada państwa spotrzebuje jeszcze kilka dni na debatę ogólną nad reformą podatkową, i nie ulega wątpliwości, iż rządowi uda się przeforsować w głosowaniu wejście w szczegółowe rozprawy — natomiast zdaje się być pewną rzeczą, iż przy specjalnej debacie tyle znajdzie się poprawkiewiczów, że finalnie cały projekt gotów upaść. Klasyczny galicyjski poprawkiewicz w oczekiwaniu tej biesiady, przechadza się z rozpromienionem obliczem, natomiast koledzy jego dali sobie solenne przyrzeczenie i nadal jak dotąd przy wszystkich choćby najważniejszych sprawach imitować przykład 7-miu braci śpiących.

Przegląd polityczny.

— Zapowiedziany na dzień dzisiejszy zjazd hr. Andrassego z ks. Bismarkiem, poczyna zajmować najważniejsze miejsce w dyskusji publicznej. *N. fr. Presse* upatruje dowód jak wielkie wrażenie wywołały ostatnie wypadki pod Plewną w tem, że półurzędowa moskalomanja żałośnie cofa się na wszystkich punktach. „Nie chcemy tem powiedzieć, pisze pomieniony dziennik, że berlińska *Post* gorzko narzeka na tureckie sympatje berlińskiej ludności, przemilczamy i o tem, że mądrość półurzędowa wysila się na przepowiednie, iż dwaj mężowie stanu, mający się spotkać, pewno rozmawiać będą o ostatnich klęskach Moskalów. Ale charakterystycznem jest że wszystkiemu co się mówiło o zamierzanem obsadzeniu polskiej granicy niemieckiem i austrjackiem wojskiem, teraz, jak na komendę, zaprzecza się, a jeszcze wymówniejszem zapowiedziane już *communiqué Nation. Ztg.* biorące w obronę rząd niemiecki przeciw przypuszczeniu, jakoby wywierał jakikolwiek nacisk na Rumunję i Serbję „w duchu najnowszych wypadków." O ile jednak da się usprawiedliwić twierdzenie, że spotkanie się Bismarka z Andrassym doprowadzi do ściślejszego porozumienia Austro-Węgier z Niemcami, o tem nie odważamy się decydować. Zresztą nie byłby to żaden cud, gdyby „nieobecny trzeci" usunięty został nakoniec na skromne miejsce jakie mu się zważywszy na dokonane próby, przynależy.

— We Francji termin wyborów został nareszcie ostatecznie ustanowiony na dzień 14go października. Szanse republikanów, jak skonstatowano na ostatniem posiedzeniu lewicy senatu, mają być wyborne. Według wiadomości nadchodzących z departamentów, legalny opór przeciw dowolności i nadużyciom kandydatur urzędowych wszędzie się wzmaga. Usiłowania rządu w celu zjednania sobie lewego centrum, stanowczo się nie powiodły i dzienniki ministerjalne wywierają swą złość na adwokacie Allon, obrońcy Gambetty, twierdząc, że i jego należy postawić w stanie oskarżenia za jego list do Gambetty. Ten ostatni, ponieważ wyrok na niego nie może zapaść wcześniej jak 19 go października, będzie mógł brać udział w wyborach.

Moskaliska zaczynają już zwalać winę jeden na drugiego. Za komentarz do obecnych wypadków posłużyć może rozmowa jen. Ignatjewa z korespondentem *Presse* w głównej kwaterze moskiewskiej. Jest ona niejako tłumaczeniem, by tego posła moskiewskiego w Stambule oczyścić z czynionych mu zarzutów wywołania wojny i fałszywych raportów o siłach tureckich. Jenerał twierdzi, że o siłach tych, zwłaszcza o fanatyzmie muzułmańskim nigdy nie zapominał, przeciwnie, kładł zawsze nacisk na tę największą potęgę Turcji. Powtarzał zawsze, że Porta może wystawić nawet 600.000 wojska; nie będą to jednak może żołnierze, ale fanatycy. Porta nie walczy dla jakiejś idei, ale w obronie własnego bytu, i to właściwie stanowi jej siłę. Wiedział on dobrze, że Turcy zdołają się bronić, i zwracał na to uwagę. Przyznaje, że była tylko jedna chwila, w której pragnął wojny, a to w on czas, gdy powstanie rozwijało się w Bośnji i Hercogowinie, a rozpoczynało się w Bułgarji, i gdy Serbja zatrudniała większą część sił tureckich. Była to jedyna chwila, w której Moskwa dopiąć mogła swego celu. Ale nie słuchano go, i zostawiono Turcji czas do uzbrojenia armji. Od konferencji Ignatjew stał się wyraźnym przeciwnikiem wojny, i dlatego ustępował ciągle, aby odsunąć jej możebność. Na uwagę zaś, że i na konferencji nie zgodzono się co do protokołu, odpowiedział jenerał, że nie był dostatecznie poparty. Europa okazała za mało energji względem Turcji, „bo jeśli Turkowi nie pokażesz pięści, nie wierzy, że go chcesz bić."

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Cokolwiekbyśmy powiedzieli o ostatnich zwycięstwach tureckich, zawsze mógłby nas dotknąć zarzut, że poglądy nasze nie są bezstronne, ponieważ jako Polacy, stoimy po stronie Turków. Aby tego uniknąć, nie będziemy dziś rozbierali ostatnich depesz stambulskich, ale poprzestaniemy na zacytowaniu słów starej *Pressy*, która jak wiadomo od początku wojny Moskwie sprzyja i jak może na Turków wymyśla. Mimo tej przyjaźni dla cara Aleksandra i jego armji niezwyciężonej, *Presse* czuła się w obowiązku napisać w ostatnim numerze co następuje:

„Straty Moskali i Rumunów wynoszą pod Plewną 16.000 ludzi! Zaledwie można swoim oczom wierzyć, patrząc na tę cyfrę i myśląc o jedynej reducie grzywickiej, zdobytej tak olbrzymiemi ofiarami. Straty te są stanowczą i potępiającą oceną moskiewskiego sposobu wojowania, gdyż znaczą one, że każdy szósty człowiek został we froncie bądź zabity, bądź ranny. W tej cyfrze dreszczem przejmującej leży oskarżenie jeneralnego sztabu moskiewskiego. Strata 16.000 świadczy nietylko o wybitnej nieudolności, ale także o dumie i braku uczuć u moskiewskich komendantów, którzy bitwy nie wygrywając, urządzają rzezie.

Nie długo będziemy czekali na tak rozprzężony stan armji moskiewskiej. Nasz specjalny sprawozdawca w głównej kwaterze moskiewskiej, doniósł nam jeszcze przedwczoraj o wstrzymaniu ofenzywy pod Plewną, a dziś nadchodzą już wieści Hiobowe jedna po drugiej. Armja następcy tronu, stojąca między Lomem a Jantrą, była już d. 14 bm. niepokojona na całej linji, a wspierana następnie w małych potyczkach, musiała z Tyrnowy wezwać wojska do pomocy. Armja turecka pod Mehemedem Alim, od jedynej linji obronnej moskiewskiej, mianowicie linji Biela-Tyrnowa, jest oddalona tylko dwudniowym marszem — a gwardja i grenadjerzy są jeszcze daleko. *Położenie armji moskiewskiej jest tak niebezpieczne jak to sobie ledwie można wyobrazić — a kampanja z r. 1877 jest dla Moskwy niewątpliwie przegraną.*"

Zdaje nam się, że ocena ta jest dostateczną, zwłaszcza, gdy pochodzi od organu Turcji nieprzyjaźnego.

Walka pod Plewną.

Długo jeszcze będziemy czekali, zanim nadejdą bezstronne a dokładne opisy walk morderczych, stoczonych pod Plewną 11. i 12. wrze-

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

(Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny, deputowanego.)

(Ciąg dalszy.)

Opuszczając zgromadzenie, podczas gdy Rigond wrócił do Paryża, ja poszedłem zapisać się do p. Grévy. Nie pokazał się jeszcze dotąd w Wersalu. Zato szczęśliwszy byłem u p. Thiersa.

Gdy woźny bilet mój odebrał, wskazał mi schody na lewo, nad któremi znajdował się mały salonik z szerokiem oknem na ogród. Przez drzwi uchylone spojrzałem do sąsiedniego pokoju jasnego i w kwadrat. Siedziała w nim młoda kobieta w obszernej czarnej lustrynowej bluzie, okrywającej suknię i rysowała, czyli raczej retuszowała płótno, na którem poznałem portret p. Thiersa.

Podczas gdym się przypatrywał artystce i jej dziełu, usłyszałem zbliżające się kroki. Odwróciłem się — był to prezydent. Przeszedł obok mnie, odpowiadając na mój głęboki ukłon zaledwie lekkiem skinieniem głowy, i zwrócił się ku obrazowi, mówiąc:

— Dziś już nie możemy pracować więcej, panno Jacquemart.

— Ach! panie prezydencie, proszę tylko o dziesięć minut, aby zretuszować oczy.

— Co, co! dziesięć minut! ależ to czyste niepodobieństwo.

Muszę być za chwilę w Satory na próbach artylerji.

Niepostrzeżony uśmiech zaigrał na ustach artystki. Pracowała dalej bez przerwy, jakby się obawiała powtórzyć prośbę, ja zaś stałem u drzwi nieporuszony pod wrażeniem świecącego z poza okularów wzroku prezydenta, przypatrując się jego młodzieńczej postawie, i pełnych żywości gestom przy drżącym, monotonnym i słabym głosie. Już chciał do mnie p. Thiers przystąpić, gdy w tej chwili wszedł do pokoju, wlokąc nogę za sobą szpakowaty, czarno ubrany jegomość z plikiem papierów w ręce.

— Cóż tam znowu, kochany Saint Hilaire? zapytał go Thiers.

P. Barthèlemy Saint Hilaire zbliżył się do prezydenta, a wskazując na przyniesione papiery, przemówił coś cichym głosem do niego. Prezydent żachnął się niecierpliwie i zawołał z żywością:

— Ależ to niepodobna! mój kochany; nie mogę być wszędzie naraz, nie, to trudno. Czekają na mnie w Satory; panna Jacquemart żąda dziesięciu minut, ty chcesz tylko pięć; a oto znowu p. markiz de Boisguerny, nasz nowy kolega, chciałby także pomówić ze mną chwil kilka, co zresztą bardzo jest rzeczą naturalną. W istocie to za wiele! Rozpatrzymy później ten interes.

Szczerze mu oddany sekretarz miał się już oddalić, gdy p. Thiers wyrwał mu cały plik z ręki i gorączkowo przerzucił, czytając po za okularami; potem wzruszył ramionami i rzekł:

— Poszlij to Dufaurowi! On się tem zajmie.

Potem podał mnie rękę z temi słowy:

— Wybacz pan, żeś czekał na mnie. Nie możesz pan sądzić przynajmniej po tem, coś widział, żeby życie moje było synekurą. Jestem zachwycony, że widzę pana u siebie, ale z drugiej strony żal mi, że go dziś dłużej dla siebie zatrzymać nie mogę. Pański wybór ucieszył mnie, chociaż mówiono mi, że nie masz zamiaru zasiadać z nami. Ależ to szalonego miałeś pan współzawodnika! oczywiście przekładam pana nad niego, choćby tylko przez pamięć dla jego ojca, którego dobrze znałem. Zacny był to człowiek. W r. 1840, jako par, wotował przeciwko mnie. Nie miał słuszności, to też zrozumieliśmy się lepiej w dziesięć lat później, w zgromadzeniu republiki. Prawda, że w on czas byliśmy pod grozą innych niebezpieczeństw. Wreszcie nie naśladuj go pan w głosowaniu z r. 1840 — nie oświadczaj się pan lekkomyślnie przeciwko mnie.

— Ależ, panie prezydencie, jeszczem sobie miejsca nie obrał.

— Tak, ale pan żyjesz zbliska z tymi, którzy mnie już swojem zaufaniem nie zaszczycają, którzy zrobili ze mnie swego wroga, dla których nakoniec jestem kozłem ofiarnym, przeznaczony do dźwigania błędów wszystkich na swoich barkach. Już oni panu miejsce wyznaczą! Pańscy przyjaciele są w najwyższym stopniu niewyrozumiałymi, niewyrozumiali i niewdzięczni. Nie przychodzą już do mnie wcale, nie przychodzą, nie, ani starzy, przecie dawni przyjaciele, dawni współtowarzysze naszych walk parlamentarnych, ani młodzi, których znam od kolebki, bawiłem ich na moich kolanach; zganią to panu oczywiście, gdy się dowiedzą, żeś do mnie przychodził.

— Ach! panie prezydencie, mylisz się pan, zaręczam.

— Nie, nie! gniewają się na mnie, wiem to dobrze; mają do mnie żal za republikę, mój Boże, czyż ją szukałem? Wszak jej nie stworzyłem, zastałem ją już, narzuciła mnie się. Czyż nie wolałbym zjednoczoną monarchję? Posiadasz pan tajemnicę utworzenia jej? Macie ją w zanadrzu? bo co do mnie, to wcale tej tajemnicy nie posiadam. Jeśli znajdzie się kto tak przemądry, ustąpię mu z przyjemnością mego miejsca, tyle przezemnie pożądanego co i republika; ona mnie zużywa, trawi i zabiera zdrowie; tak, tak, ustąpię mu to miejsce i wrócę do drogich moich nauk.

Stał i mówił tak bez ustanku, pozując bezwiednie pannie Jacquemart, która wybornie zużytkowywała czas mnie puświęcony.

— Nie decyduj się pan wpierw, nim się ze mną rozmówisz — ciągnął dalej. — Nie ufaj rozsądkowi partji i myśl tylko o Francji. Republika egzystuje i jest rządem legalnym. Ci co chcą czego innego, chcą nowej rewolucji, najstraszliwszej ze wszystkich.

Otworzywszy usta chcąc mu odpowiedzieć, zmienił nagle rozmowę i zapytał czybym mu nie towarzyszył do Satory. Wymówiłem się proszonym moim objadem.

— A więc przyjdź pan jeszcze do mnie. Rozmówimy się później.

Zwrócił się ku drzwiom, a ja chciałem za nim postąpić, gdy naraz zagadnął artystkę:

— Panno Jacquemart, zostawimy to na jutro.

— Już skończyłam, panie prezydencie, podczas gdyś pan rozmawiał — odparła z uśmiechem.

Ciekawy był obaczyć obraz; zbliżył się i spojrzał.

— Podobny do mnie. Nieprawdaż panie de Boisguerny, że dobrze trafiony?

Wyszedł nakoniec. Wziął z ręki swego służącego laskę i kapelusz, i schodząc ze schodów, wrócił się do polityki. Zarzucają mu, że lewica mu przyklaskuje. Czyż to jego wina, że lewica okazuje więcej politycznego rozumu jak prawica, podtrzymuje rząd i rozumie uczucia kraju?

Stanęliśmy w podwórzu, warta stała pod bronią, dobosze zabębnili, a p. Thiers uścisnąwszy mi dłoń na pożegnanie, wsiadł do powozu...

(C. d. n.)

śnia. Z telegramów prywatnych, które rozmaite dzienniki otrzymały, okazuje się to tylko, że Moskwa w rzeczy samej została na głowę pobitą, a klęska jej jest trzykroć większa, niżeli pamiętna przegrana pod Plewną dnia 30. lipca r. b. Aby zrozumieć cały ogrom strat poniesionych przez Moskali, nie od rzeczy będzie zestawić cyfry następujące: Przypomną sobie czytelnicy, że po bitwie z dnia 30 lipca, główna kwatera moskiewska podawała straty na d w a t y s i ą c e k i l k a s e t l u d z i. Tymczasem *Ulotna gazetka wojenna*, wydawana jak wiadomo przez sztab wielkiego księcia Mikołaja, donosi w Nr. 14. z dnia 27. sierpnia, że po dokładnem obliczeniu straty w tej bitwie wynoszą 7.136 ludzi, to jest prawie trzy razy tyle, jak to pierwotnie Moskale utrzymywali. Jeżeli dziś wielki książę Mikołaj przyznaje się sam do straty 16 tysięcy, to pytanie zachodzi, ile on właściwie stracił. W każdym razie najmniej 30.000 ludzi. Okazuje się z tego, że cyfra, którąśmy od początku podawali, nie była przesadzoną, i Osman pasza wcale nie fanfaronował donosząc wczoraj w telegramie urzędowym, że Moskwę zupełnie pobił.

Odnośnie do walk pod Plewną, dzienniki wiedeńskie, utrzymujące specjalnych sprawozdawców na teatrze wojny, otrzymały telegramy następujące:

Bukarest dnia 15. września: Wiadomość o klęsce Skobelewa sprawiła tu wrażenie przerażające; jego korpus został całkiem zniszczony. Rada wojenna pod przewodnictwem samego cara, wypowiedziała zdanie, że odwrót powinien nastąpić jak najprędzej. Straty Moskali od 7go do 13. b. m. wynoszą najmniej 20.000 ludzi. Śmiertelność między rannymi jest ogromna. Faktem jest, że nowy szturm staje się nie możliwą. Między księciem Karolem rumuńskim a wielkim księciem moskiewskim powstało niepo rozumienie. Dziennik urzędowy ma jutro zamieścić listę poległych oficerów. W. książę tak był pewny powodzenia, iż kazał telegrafować o zwycięstwie pod Plewną. Teraz rozczarowanie jest wielkie; jenerałowie są znużeni, oficerowie niezadowoleni i doradzają Rumunji pokój.

Bukareszt 15. września. Dnia 13. Turcy odebrali napowrót wszystkie stanowiska, wziąwszy w to i redutę pod Griwicą, a Moskali wyrzucili nawet z pozycyj przedtem przez nich zajmowanych, tak, że obecne stanowisko Moskali znajduje się o 13 kilometrów dalej od Plewny, aniżeli było dnia 11. podczas pierwszego szturmu. Utrzymują, iż komenda moskiewska zamierza zaniechać dalszych ataków na Plewnę.

Poradim 14. września. Dnia 13. b. m. baterje moskiewskie strzelały bardzo silnie do Plewny, ale za to w obozie wszczął się spór między sprzymierzeńcami. Powodem była zdobycz. Rumuni grozili odesłaniem wszystkich orderów, ponieważ Moskale zatrzymali wszystkie 5 armat. Przyszło atoli do porozumienia; Rumuni otrzymają 3 armaty i jedną chorągiew, która uroczyście została wręczoną księciu Karolowi. Strzelec, który ją zdobył, otrzymał krzyż św. Jerzego. Między obiema armjami, t. j. rumuńską i moskiewską nie ma najmniejszego koleżeństwa. Wszyscy się oddzielają, nawet oficerowie sztabu jeszcze. O przyjaźni mowy nie ma. Jeżeli Turcy nie przejdą w ofenzywę, to armje sprzymierzone będą się zachowywały odpornie dopóki posiłki nie nadejdą.

Bukareszt 14. września (sztafetą do Kronsztatu, a dalej telegrafem). Naoczny świadek który osobiście patrzał na boje pod Plewną od początku aż do 8mej godziny wieczorem dnia 11. b. m., nadsyła następujące detale: O świcie dnia 7. b. m. baterje moskiewsko-rumuńskie rozpoczęły ogień, na który Turcy wcale nie odpowiadali, chyba gdy Moskwa zamierzała wystawić baterje na wzgórzach dominujących, lub gdy wysunąć naprzód gęstsze masy wojska. Ogień tureckiej artylerji jest tak celny, że ani sposób było się zbliżyć. Dnia 9go 16 batalionów, z których 11 rumuńskich a 5 moskiewskich, przypuściły szturm do dwóch redut, lecz ogień tureckiej artylerji był tak okropny, a dzielność tureckiego żołnierza tak wielka, że na nic się nie zdały największe usiłowania zdobyć reduty; atakujący padali całemi szeregami, zmiatani dziennie celnemi strzały piechoty tureckiej, zasiadłej w przykopach, i nie mogli się nawet zbliżyć do redut, a nie tylko szturmować. Z szesnastu owych batalionów zostało zaledwie garstka, i to zupełnie wycieńczonych na siłach. Nazajutrz 10go sprzymierzeni ograniczyli się na bombardowaniu; Turcy słabo odpowiadali, co należy przypisać okoliczności, iż artylerja moskiewsko-rumuńska strzelała bez najmniejszego skutku, prawie nie szkodząc Turkom, to też Turcy nie chcieli nadaremnie psuć prochu.

Dnia 11. o świcie Moskwa poczęła się przygotowywać do wielkiego ataku. Jak poprzednio, tak i tym razem, atak zaczął się od ostrzeliwania artylerją pozycji tureckiej; pod zasłoną ognia działowego Moskwa usiłowała ustawić do szturmu 12 batalionów, lecz trzeba było aż pięć razy zmieniać stanowisko tych batalionów, bo wszystkie były zmiecione z powodu ognia artylerji tureckiej, za każdym strzałem wyrywającej całe kawałki z kolumn batalionowych. O godzinie 3. popołudniu zdołano się nareszcie ustawić szturmowe kolumny i Moskwa ruszyła do ataku na południowe reduty w okolicach Bogot-Laskar. Zaledwie się rzucili do ataku, aż tu spadł z konia jenerał Radionów, a za nim niebawem pułkownik Szlitler i jenerał Dobrowolski, który po Radionowie objął był komendę; pierwszy był ciężko ranny, dwaj zaś zabici. Do godziny 7. wieczorem, Moskwa z Rumunami 5 szturmów przypuszczała i tyleż szturmów Turcy odbili, zadawszy wrogowi niesłychane klęski; najmniej 10.000 Rumunów i Moskwy zasłało w tym dniu pole walki. *Moniteur* nawet dziś jeszcze, a zatem we trzy dni po bitwie, nie podaje liczby strat, co jest bardzo złym znakiem. *Agence Havas* donosi z Poradima o wzięciu późnym wieczorem (a zatem już po odjechaniu świadka) przez ks. Skobelewa 3 redut południowych, a przez dywizję Rodionowa reduty grywickiej, o której zresztą mówi, że ją Turcy miano zaraz odebrać, i że przy niej Moskale mieli 5 dział. (Jak wiadomo, Turcy nazajutrz odebrali redutę P. R. Dz. P.)

Bukareszt 14 września. Jeszcze dziesięć okropnych redut w okół Plewny mają Turcy zupełnie nietkniętych, do czego dolicza się 3 odebrane od Skobelewa i natychmiast znów naprawione, wypadnie wszystkich 13. Straty sprzymierzeńców niesłychane. Już od 5 dni walka się toczy, a końca nie widać.

Korespondent stambulski *Czasu* donosi:

„Ze czterdziestu Polaków znajdujących się w kompanji cudzoziemskiej, zwanej zwykle legją polską, połowa już zginęła lub ranni — między tymi ostatnimi major Jagmin — dzielny zawsze żołnierz. Dziennik seraskieratu podnosi bardzo męstwo, z jakiem dziesięć kroć liczniejszemu nieprzyjacielowi przez pół dnia opór stawiali Korespondencje niemieckie donoszące o podburzaniu Turków przez Polaków do rzezi Bułgarów są również bezczelne, jak niedorzeczne. Każdy bowiem wie, że prócz czterech oficerów i reszty owej kompanji mięszanej — w wojsku tureckiem Polaków nie ma, a i ci czterej są przy sztabie Mehemeda Alego lub w fortecach, gdzie dotąd rzezi żadnej nie było. W armji Sulejmana nie ma ani jednego. Żydzi tutejsi ogłosili w *La Turquie* listę imienną pomordowanych, poranionych swych współwyznawców przez Moskali i Bułgarów, jak piszą, lecz głównie przez pierwszych. Jest ich przeszło 300, kobiet zbezczeszczonych także nie brakuje. Nad żydami pastwią się szczególniej kozacy. Za zrabowanie jednego Bułgara, Sulejman kazał powiesić w tych dniach Czerkiesa, w skutek czego 200 stu jego towarzyszów uciekło tutaj, i wróciło do Konstantynopola, nie chcąc pod nim służyć.“

Stambuł 8. września.

Biała, gęsta mgła zalegała jeszcze dziś rano nad Bosforem, gdy gwardja obywatelska pod dowództwem Kerima paszy, ruszyła w pochód, aby z rąk padyszacha otrzymać sztandar. Dwie orkiestry, jedna na czele, druga w środku oddziału grały bez przerwy, mieszając naprzemian tureckie marsze janczarskie i różne utwory zachodnio-europejskiej muzyki, między któremi z przyjemnością zauważyłem wyjątki z „Pięknej Heleny“ i „Wielkiej księżnej Gerolstein“. Liczni paszowie w złotem haftowanych mundurach i ponsowych pantaljonach otwierali pochód na pysznych arabskich, pełnej krwi wierzchowcach, cały zaś oddział obliczyłem w przybliżeniu na pięć do sześciu tysięcy ludzi. Jak zwykle bywa w podobnych gwardjach, znajdowali się pomiędzy nimi w najróżnorodniejszej mieszaninie: derwisze, imani, urzędnicy Wysokiej Porty, woziwody, tragarze, jednem słowem, ludzie wszelkiego stanu i powołania. Pomaszerowaliśmy na wzgórze Ildis kiosk, gdzie się znajduje letnia rezydencja sułtańska. Żołnierze rozłożyli się obozem po obu stronach murawą pokrytego stoku góry, paszowie zaś przekroczyli olbrzymią, żelazną, przez Mameluków strzeżoną bramę, jaką oddziela się następca proroka od reszty zwyczajnych ludzi, i zapewne suto zostali tam ugoszczeni różnemi przysmakami, gdyż w pół godziny okazali się z obliczami rozjaśnionemi jak księżyc w pełni i nakazali się zbierać. Niebawem żołnierze stanęli w porządnym szyku, szeregami po 8 do 10 ludzi, muzyka zagrała hucznego marsza, halabardziści sułtańscy otworzyli na rozścież bramę pałacu i stanęli przed nią szpalerem.

Naraz zagrzmiały tysiączne okrzyki: „Padyszach czok jasza!“, niepodobne do opisania wzruszenie opanowało całą masę zebranego ludu, i wśród świty wyższych ulemów i oficerów, ukazał się Abdul Hamid, na przepysznym, mlecznej białości rumaku arabskim. Sułtan miał prawdziwie pańską imponującą minę. Ściągła twarz jego o szlachetnych rysach, okolona jest lekkim czarnym zarostem, a ciemne oczy odznaczają się mocnem przenikliwem spojrzeniem. Miał na sobie zwykły oficerski mundur, bez szlif i orderów, tylko fez ozdobiony był wspaniałą djamentową spinką, która w promieniach słońcach błyszczała wszystkiemi kolorami tęczy. Sułtan przejeżdżał powoli wzdłuż pierwszych szeregów, rozmawiał z żołnierzami i wszędzie witany był gorącemi okrzykami. Następnie jeden z wyższych ulemów, Hadzi Hafiz Mustafa effendi wręczył Omerowi bejowi, pułkownikowi gwardji Kassima paszy, wielką zieloną chorągiew suto naszywaną czerwonemi meszalami i bismillami; część oddziału defilowała z nią przed sułtanem, który przemówił kilka słów do Kassima paszy i powrócił ze swoją świtą do pałacu, wśród ponownych pełnych zapału okrzyków.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 15. września. (278 me posiedzenie Izby deputowanych.) W miejsce hr. Wodzickiego wybrany został do komisji ekonomicznej Smarzewski.

W dalszym ciągu rozpraw nad reformą podatkową dr. Ryger oświadcza się za reformą w ogólności, bo co się tyczy szczegółów, nie teraz jeszcze czas do rozbierania ich. Reforma zaś jest konieczna dla usunięcia tego, co jest złem w podatkowości dzisiejszej, dla zapewnienia skarbowi większych dochodów i dla uniknienia dalszych pożyczek. Są to kwestje naglące, ztąd zwłoka w reformie byłaby nie na miejscu.

S k e n e arendarz magazynów wojskowych popiera w ogóle wnioski Neuwirtha.

Dr. B r e s t e l poleca projekta do dyskusji, bo reforma wlecze się już dziesiątki lat, a położenie finansowe nie byłoby tak opłakane, gdyby się było przyjęło jednę z reform dawniej projektowanych.

Dr. H e i l s b e r g przeciwny reformie jest tego zdania, że nie wolno podwyższać skarbowi dochodów, zanim nie stanie ugoda z Węgrami; bo im większe będą w skarbie dochody, tem wyższe żądania braci Węgrów Za większe ciężary nic też państwo nie daje w zamian ludności; a zresztą bardzo jeszcze wątpić się godzi, czy reforma ta pomnoży skarbowi dochody. Mowca oświadcza się za wnioskiem Schönerera.

P r e z y d e n t zawiadamia, że zapisali się jeszcze do głosu: przeciw projektom dep. Bärnfeind, za projektami dep. Schrank, Herbst i Menger.

Dr. S c h r a n k oświadcza, że jest zwolennikiem tych samych zasad, co dep. Kronawetter, a jednak nie zgadza się na jego żądanie, aby nie brać projektów pod obrady szczegółowe.

D i p a u l i jest przeciwko reformie, którą uważa za wynik przyswojonego siebie przez konstytucjonalizm tegoczesny dawnego republikańskiego systemu podatkowego. Francuscy ekonomiści nazywają ten system podatkowy wyzyskiwaniem tych, którzy produkują, przez tych którzy nie produkują; a socjaliści z katedry, których idee przyswoiła sobie już znaczna część tej Izby, sami nazywają ten system komunizmem we fraku. Jakoś projektowana także reforma nie nakłada ciężarów na tych, którzy mogliby ponosić, lecz godzi w tych, którzy nie mogą bronić się przeciw obciążeniu.

H e r b s t oświadcza się za wzięciem projektów pod obrady szczegółowe celem zmienienia projektów, o czem jednak nie chce szeroko mówić, skoro nawet przeciwnicy oświadczali się za dyskusją szczegółową. Zaznaczy tylko, jak mieć należy względem wniosków przeciwnych. Co do konkluzji Krzeczunowicza i wniosku Schönerera, o przejście do porządku dziennego, powiada mowca, że szczęśliwy, komu podoba się podatek dochodowy z r. 1849, ale powinien pamiętać, że staje w sprzeczności z ogromną większością ludu; drugi zaś, ewentualny wniosek Schönerera mylnie wiąże reformę podatkową z ugodą węgierską i z sprawą siły zbrojnej. Wniosek Neuwirtha pociągnąłby za sobą ten skutek, że w świadomości, iż w roku 1879 nie byłby jeszcze zaprowadzony nowy podatek dochodowy każdy fasjonowałby się tak, jak gdyby miał opłacać dawny podatek dochodowy; ztąd wyniklyby fałszywe rezultaty dla szacunków, a ztąd znów coraz dalsze niepodobieństwo zaprowadzenia nowego podatku dochodowego, i tak dalej w błędnem kółku, i nigdy nie doczekanoby się reformy. Zresztą wniosek Neuwirtha byłby co najmniej zwłoką, a ponieważ teraźniejsza sesja Rady państwa nareszcie raz kiedyś skończyć się powinna, więc nie byłoby widoków przeprowadzenia reformy podczas tej sesji, co znaczy, że reforma byłaby na długie czasy znów pogrzebiona.

Następne posiedzenie we wtorek.

KRONIKA.

Lwów 18. września.

Na zebraniu wystawców we wtorek o god. 6 wieczorem w lokalach komitetu wystawowego, obmawiane być mają najżywotniejsze sprawy przyszłości przemysłu drobnego i innych gałęzi. Mianowicie podniesiona sprawa bazarów po większych miastach, w których przemysł domowy całego kraju znajdzie opiekę i drogi do zbytu. Niechaj więc pp. wystawcy zechcą się jak najliczniej zebrać.

Z wystawy. Komitet wykonawczy wystawy podaje do wiadomości, że próba ogniotrwałych dachów słomianych, wyrobu W. Ciepanowskiego, odbędzie się na gruntach p. Karola Kisielki, powyżej stawu, w piątek dnia 21. września b. r. o godzinie 10ej przed południem.

Wielkopolanie wybierają się do Lwowa gromadnie. Pan Łyskowski wzywa wszystkich, którzy z Poznańskiego i Prus Zachodnich zamierzają udać się na wystawę lwowską, aby się zebrali dnia 30. bm. w Poznaniu i jechali wspólnie. Będziemy tedy mieć ich we Lwowie w pierwszych dniach października.

We czwartek przyjeżdża tylko delegacja stowarzyszenia przemysłowego z Torunia z p. Szczanieckim. Według zawiadomienia nadesłanego nam wczoraj, mieli oni dnia 18. bm. wyjechać z Torunia na Kongresówkę i po drodze wstąpić do Częstochowy.

Msgr Jacobini jest dzisiaj na objedzie u ks. Sapiehy.

Minister Mansfeld odjechał wczoraj do Wiednia. Ck. *Gaz. Lwow.* opisując odwidziny ministrów na wystawie, nazywa go hr. Collorado-Mansfeld. Możemy ją zapewnić, że minister nie ma nic wspólnego z amerykańskim chrząszczem, który zagraża ziemiakom w Europie, i nazywa się po niemiecku Colorado-Käfer. Rodzina hrabiego nazywa się Colloredo-Mansfeld.

Pan **Wład. Kaczanowski** należy na wystawie do tych kupców, którzy handel nasz o ile się to da, starają się wyzwolić od zagranicy. Kto wie jakie krociowe sumy wychodzą rocznie za granicę na męskie krawaty, ten z przyjemnością oglądać będzie w lewym pawilonie obok Szrejerów szafę Kaczanowskiego z licznemi krawatami, które tenże z najlepszych materyj ljońskich, zawsze podług najświeższych modelów paryskich wyrabiać każe we Lwowie. Jest to jedyna i najlepsza fabryka krajowa, dająca korzystne zatrudnienie młodym dziewczętom.

Korale z Rozdołu. Zapomnieliśmy wczoraj donieść, że szczególną uwagę zwrócił p. minister Chlumecki na korale, których gniazdem produkcyj jest Rozdół. Korale te, jak to zaraz przy wnijściu do pawilonu hr. Dieduszyckiego po prawej stronie widzieć możemy, gdzie cała produkcja od początku jest przedstawiona; są z gipsu palonego i mąki, powleczone barwą koralową. Ulubiona to ozdoba młodzieży wiejskich i niezwykłej taniości. Otóż p. minister w tej bagateli, na którą mało kto może zwraca uwagę, zaraz umiał ocenić doniosłość, do jakiej się pod umiejętnym kierunkiem rozwinąć może. Kto obeznany jest z przemysłem drobnym zagranicznym, ten uwierzy, że setki rąk znaleźć mogą stały zarobek, bo masa ta nietylko na korale, ale na wiele innych przedmiotów da się użyć do wyrobu. Wyroby te nadesłał z Rozdołu p. Edward Füller, który nie szczędząc pracy, aby przemysł domowy podnieść, ma pod ręką w koralach najobszerniejsze pole i poręczamy, że przedmiot ten stanie się specjalnością przemysłową Rozdołu.

P. Leopold Szimser, który ma we Lwowie od roku 1855 najznakomitszy, znany w całym kraju zakład wyrobów kamieniarskich, nie szczędził pracy i kosztów, aby na wystawie krajowej przedstawić poważnie kamieniarstwo nasze i materjały. Obeliski z granitu, sprowadzonego z Wołynia z dóbr hr. Alfreda Potockiego, są prawdziwą ozdobą frontonu wystawy. Jeżeli chcemy stawiać trwałe pomniki, czy może być coś trwalszego i piękniejszego, mianowicie granit polerowany. A zupełną nowością, jest dla zwidzających pyszna kolumna z L a b r a d o r u, którego łomy nabył p. Szimser w województwie kijowskiem. Wydobycie tego kamienia nastręcza trudności, bo potrzeba nieustannie walczyć z wodą, w której się pokłady zanurzają. Wyroby p. Szimsera z piaskowca z Krosienka, należą również do najlepszych na wystawie.

Księgarstwo nasze na wystawie krajowej. W grupie 33ej, zaraz tuż za działem szkolnym, przedstawia się imponująco wystawa księgarska, na którą tem baczniejszą zwracamy uwagę, że czasy obecne tak mało sprzyjające rozwojowi literackiemu, nie zastraszają wcale tych kilku wydawców, jakich posiadamy, lecz owszem, są dla nich bodźcem do ciągłych zapasów, łamiących lody powszechnej obojętności. Krótki nasz przegląd rozpoczynamy od najpoważniejszej w kraju firmy Karola Wilda, która wystąpiła z ogromną liczbą swoich nakładów, szczególnie z działu pedagogicznego, który przynosi jej prawdziwą chlubę. — Obok Wilda zdumiewa olbrzymią swą działalnością najpoważniejsza bodaj w Polsce firma Jana-Konstantego Żupańskiego z Poznania, którego edycje dzieł Lelewela i pamiętników XVIII wieku, obok ilustrowanych wydań Mickiewicza, Paska i Suffczyńskiego, jednają mu najgorętsze uznanie ogółu. Tuż przy wydawcach warszawskich, których imiona w dziejach naszej bibliografji są doniosłego znaczenia, jak Ungra i Gebethnera z Wolfem, usadowiła się lwowska firma Gubrynowicza i Schmidta. Naprzeciw tejże zatrzymuje oko widza znana firma F. H. Richtera z placu Marjackiego, wydawcy dzieł Pola, Biblioteki narodowej i niegdyś „Strzechy“ jedynego pisma ilustrowanego, której poważna działalność i niezmordowana skrzętność coraz większe zdobywa sobie uznanie. — Seyfarth & Czajkowski, wydawcy wielu dzieł szkolnych, wystawili w swoim dziale piękne globusy, których główny skład na Galicję posiadają. — Księgarnia Polska wystąpiła z 20-tomowem wydawnictwem „Historji powszechnej Szlosera“, Biblioteki Mrówki“, zawierającej cały szereg arcydzieł naszej literatury, po cenach bajecznie niskich, ze swoim „Tygodniem“ i „Dziełami Darwina“, co wszystko jak najchlubniej świadczy o świadomości zadania tej pożytecznej firmy i zasługuje na najwyższe uznanie. — Na lewym flanku, skromnie kryjąc się za poważnem gronem swoich kolegów, wystąpił Wład. B e ł z a, najmłodszy księgarz lwowski, około dwudziestu swoich publikacyj, odznaczających się przedewszystkiem pełnym smaku wydaniem i doborem treści. Nadto spotykamy w jego szafce „Towarzysza pilnych dzieci“, jedyne dziś pisemko dla młodzieży, które z takiem staraniem i zrozumieniem swego zadania, redagowane i wydawane jest przez niego.

Kończąc to nasze „resumée“, życzymy wszystkim naszym wydawcom, w czasach tak trudnych jak obecne, wytrwania i pomyślnego rozwoju, i większego jak dotychczas poparcia naszej publiczności.

Dla szpitalów w Turcji złożyli u nas pp. H. R. 2, M. Sawicki 2 gld., a pani Józefa Benaluk paczkę szarpij i bandażów.

Z Towarzystwa „Harmonji“. Proszeni jesteśmy podać do wiadomości stron interesowanych, że od 1. bm. czynności dyrekcji wykonywa komitet złożony z pp. Dębickiego, Fr. Piątkowskiego i A. Bojarskiego. Pan L. Marek pozostając nadal członkiem wydziału, zmuszony był brakiem czasu, czynności dyrekcji zdać czasowo zarządowi, który mianował wyżwspomniany komitet.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 19. września b. r. o godzinie 6. wieczorem.

Pogrzeb Stanisława Szczepanowskiego, artysty muzyka, oficera byłych wojsk polskich, odbędzie się dnia 18. września o godzinie 4ej po południu z głównego szpitalu lwowskiego na cmentarz Łyczakowski.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Łucja z Lammermooru,“ opera w 3 aktach Donizettego.

Stan powietrza. Dziś 18. września + 12° R. Deszcz.

Kraków 17. września. Dziś rano wracał już p. Chlumecki do Wiednia, gdy kolega jego jeszcze pozostał we Lwowie.

Żółkiew 16. września. Dziś pożegnał nas ksiądz Niedzwiecki, wikary tutejszego kościoła parafjalnego, przeniesiony przez konsystorz napowrót do Kałusza, zkąd przed niespełna rokiem przybył do Żółkwi. Młody ten ksiądz potrafił w krótkim tym czasie swą niezmordowaną pracą w kościele, swem przykładnem, pełnem taktu postępowaniem po za kościołem zjednać dla siebie serca wszystkich swych parafjan, których też bez różnicy stanu i stanowiska tylko według własnych przekonań, nie oglądając się na pozakulisowe intrygi prowincjonalne, wszystkich zarówno szanował, kochał, pouczał i z wszelką gotowością obsłużał.

Łapanów 16. września. W mieście Łapanowie w d. 15. b. m. po godzinie 10ej wieczorem wybuchł gwałtowny ogień w zabudowaniach gospodarskich miejscowej plebanji. Niebezpieczeństwo było groźne. Z jednej strony o 10 zaledwie kroków od płonących budowli plebanja i kościół, z drugiej szpital i koszary żandarmerji, za któremi zaraz szeregi domów. Późna godzina i brak sikawek, bo ręczne sikaweczki, jakie miasto posiada, prawie żadnego, jak wiadomo, pożytku nie niosą, utrudniały ratunek. Pomimo to dzięki energji i przytomności a nawet narażaniu się miejscowej dzielnej jak zwykle żandarmerji, a nadewszystko trafnemu kierunkowi jej komendanta p. Henryka Roesch, udało się ocalić miasto od klęski i kilkadziesiąt rodzin od nędzy. Właściciel dóbr sąsiednich Wieruszyce p. Tytus Meysner, przybyły do pożaru, osobiście brał udział w ratunku i przykładem swym zachęcał ratujących, co, rzecz oczywista, nie mało się przyczyniło do szczęśliwego rezultatu. Zabudowania były obszerne, pełne zboża i siana, wszystkie spłonęły. Krescencja nieubezpieczona przyprawiła miejscowego ks. proboszcza o stratę kilkotysięczną. Należy nadmienić, że największym zapałem w gaszeniu ognia odznaczali się żydzi. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Warszawa 15 września. (R ó ż n e w i a d o m o ś c i.) *Ulotna wojenna gazetka* w nrze 14 z dnia 27. sierpnia pomieszcza wykaz strat wojsk armji naddunajskiej w następujących bitwach: Oddział jenerała Hurki w pochodzie swoim za Bałkany od 14. lipca do 3. sierpnia stracił ogółem 947 ludzi; pospolite ruszenie bułgarskie w bitwie pod Eski-Zagrą straciło 520 ludzi; w bitwie pod Nikopolem dnia 16. lipca straty wynoszą 1290 ludzi; w bitwie dnia 20. lipca pod Plewną straty dochodzą liczby 2771 ludzi; w bitwie drugiej pod Plewną, dnia 30. lipca, armja straciła 7136 ludzi.

Budowa drogi żelaznej bendero-galackiej, jak donosi *Noworossyjskij Telegraf,* postępuje naprzód bardzo szybko. Na przestrzeni 15 wiorst wszystko już gotowe, a na przestrzeni 40 wiorst, aż do Kubeja, podkłady drewniane pod szyny już położono. Liczba robotników dochodzi obecnie do 10 tysięcy ludzi. W niektórych miejscach zaczęto już budowę dworców.

Stambuł 14. września. Konsystorz izraelitów, na posiedzeniu odbytem pod prezydencją nadrabina, postanowił wszelkie srebrne przedmioty religijnego obrządku, znajdujące się w synagogach i niepotrzebne niezbędnie, sprzedać na korzyść rannych armji tureckiej. Zgromadzenie narodowe ormiańskie uchwaliło jednomyślnie adres do sułtana z podziękowaniem za jego uprzejme słowa, wypowiedziane do patryarchy ormiańskiego Narzesa i za udzielenie temuż Narzesowi wielkiej wstęgi orderu Osmanje.

Berlin 15 września. Przed 15 miesiącami zastrzeliła się w Ems młoda i piękna aktorka niemiecka z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych. Dnia 11 bm. na cmentarzu w Essen znaleziono 60-letniego człowieka, który sobie strzelił dwa razy w piersi, lecz jeszcze żył, a przy nim leżały rewolwer, mały piesek i rozporządzenie ostatniej woli. Stało napisane: że uprasza się oddać rewolwer adwokatowi w Brunświku Gotthardowi, a jest to ta sama broń, która przed 15 miesiącami położyła kres życiu córki jego. Samobójcą był podupadły dyrektor teatru Stein.

W Berlinie stawili się dnia 12. bm. przed kaznodzieją protestanckim niejaki Frey z żoną swoją, aby tenże starał się ich pojednać, bez takiego bowiem kroku nie mogą się małżonkowie rozwodzić sądownie. Mąż był dawniej przełożonym biura, żona przedtem dyrektorką szkoły i miała trochę grosza, pobrali się zaś na podstawie anonsu w dziennikach we dwa tygodnie po jego ogłoszeniu i żyli ze sobą wszystkiego 4 tygodnie. W chwili gdy kaznodzieja zapisywał protokólarnie, iż żona nie chce dłużej żyć z mężem, Frey dobył z kieszeni rewolwer i dał dwa razy ognia do żony. Ta skrwawiona rzuciła się za kaznodzieję, lecz mąż mimo, że kaznodzieja chwycił go za rękę, strzelił po raz trzeci do żony, poczem bezzwłocznie strzelił do siebie dwukrotnie, wybiegł z pokoju i na podwórzu padł trupem od trzeciego strzału. Żona umarła nazajutrz w szpitalu.

Paryż 13. września. (D r o b i a z g i p a r y s k i e). Jeden z dzienników paryskich podaje następujące cyfry subwencji udzielanej przez rządy główniejszym teatrom europejskim: Teatr Opery w Paryżu 800.000 fr., w Berlinie 700.000, w Stutgardzie 625.000, w Dreznie 400.000, w Wiedniu 300.000, w Kopenhadze 250.000, w Carlsruhe i Wejmarze 250.000, w Monachjum 195.000, w Stokholmie 150.000, w Neapolu 300.000, w Medjolanie 175.000, w Turynie 60.000, we Florencji 40.000, w Genui 10.000, w Rzymie 290.000, w Palermo 120.000. Razem rządy płacą za rozmaite trele rocznie 4,665.000 franków, ściąganych z *contribuens plebs*, która ze swojej strony płaci jeszcze nierównie więcej, by treli tych słuchać.

— Na wyścigach na torze w Bulońskim lasku wydarzył się nader rzadki w dziejach turfu wypadek, t. zw. *dead-heat*, to jest że dwa konie *Sainte-Christophe* i *Mondaine* ubiegające się o najwyższą nagrodę, jednocześnie stanęły u mety. Co zaś jest jeszcze szczególniejszem, to że gdy bieg powtórzono, sędziowie orzekli, iż znowu nastąpił *dead heat.* Właściciele koni, które przebiegły 6400 metrów, podzielić się musieli nagrodą.

— Sylwester de Sacy, prezes Akademji francuskiej, najznakomitszy z bibljofilów współczesnych, słysząc jak jeden z jego przyjaciół narzekał na niewstrzemięźliwość pewnego znakomitego poety, powiedział mu, między innemi, że w materji tej należy być wyrozumiałym, że wszyscy jesteśmy ułomni, że „ciało jest słabe“ jak mówi Pismo; w końcu dodał: Patrz na mnie, którego pewno poczytujesz za anachoretę! Otóż powiem ci otwarcie (tu się obejrzał na wszystkie strony, czy kto nie podsłuchuje), że kiedy siedzę w swoim jadalnym pokoiku w *Auteuil,* kiedy na stole mam przed sobą jaja na miękko, kiedy po jednej i po drugiej stronie leżą koło mnie książki, a z ogrodu zalatuje światło i woń kwiatów, to wiesz, że gdybym się nie pilnował i popuścił sobie wodze, wypiłbym... całą pół-butelkę wina (Historyczne).

Sprostowanie. Na pierwszej stronicy numeru wczorajszego w korespondencji „Petersburg 2. września“, w szpalcie 2., w wierszu 14, zamiast „kilka“, winno być k l i k a; w następnej szpalcie w wierszu 9tym, zamiast: „zburzyć go jak s t y l l ę“, powinno być: „zburzyć go jak Bastyllę“.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 17. bm. L i c y t a c j e. Realność pod l. 361 w Janowie. Cena wywołania 65 złr. — Dobra Luszowice z przyległościami Starawieś i Smyłów (powiat Tarnów). Cena wywołania 29.009 zł. — E d y k t a. Sąd krajowy we Lwowie otworzył konkurs na majątek spółki krawców „Diesal & F. Mikosieński,“ tudzież jawnych spólników Wojciecha Diesla i Florjana Mikosieńskiego. Tymczasowy zawiadowca masy dr. Walmann. — O b w i e s z c z e n i e. W Dobromilu umarł 29 kwietnia 1873 Wincenty Zebrowski, także Ziobrowski zwany, bez testamentu.

Dział literacko-artystyczny.

(*Pan Damazy*, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na ostatnim konkursie krakowskim, przedstawiona pierwszy raz we Lwowie d. 14. września r. 1877.)

Autor *Marcowego kawalera* i *Przezornej mamy* dwóch komedyj, utrzymujących się z takiem powodzeniem na każdej scenie polskiej, wzbogacił naszą literaturę nową komedją *Pan Damazy*, która staje w szeregu najcelniejszych utworów dramatycznych.

Zanim przystąpimy do oceny tej pracy niepospolitej, wypada przynajmniej w krótkich słowach opowiedzieć jej osnowę.

Pan Damazy Żegota, szlachcic, jakich dziś nie wielu, miał brata, który ożeniwszy się wbrew jego woli w wieku już podeszłym, z kobietą niezbyt dobrego serca, umarł nie widząc się z Damazym kilka lat przed śmiercią. Nieboszczyk miał duży majątek a chociaż dzieci nie zostawił, pan Damazy po jego śmierci nie zgłasza się do wdowy i nie żąda testamentu, ponieważ niejednokrotnie słyszał, że małżonkowie zrobili między sobą zapis na przeżycie W tej dobrej wierze pan Damazy żył ze swoją córeczką, Heleną, na małym folwarku, i mimo że w domu jego wcale się nie przelewało, do bogatej bratowej byłby się pewnie nie zgłosił, gdyby nie okoliczność, że ona sama zaprosiła go do siebie. Od tej chwili rozpoczyna się komedja p. Józefa Blizińskiego.

Pani Żegocina jest zdesperowaną. Wprawdzie mąż za życia niejednokrotnie jej powtarzał, że wszystko co posiada jej tylko zapisze, ale z powodów niewytłumaczonych, (zdaje się, że dla tego, iż pani Żegocina nie była taką żoną, za jaką się sama uważała) nie oddał jej przed śmiercią żadnego testamentu. Wśród takich okoliczności, pani Żegocina miałaby dożywocie tylko na czwartej części majątku, cała zaś fortuna przypadałaby na własność panu Damazemu, jako właściwemu spadkobiercy nieboszczyka. Wprawdzie pan Damazy jeszcze się nie zgłosił, gdyż w dobrej wierze on ani przypuszcza, by pani Żegocina nie była rzeczywistą sukcesorką jego brata, lecz wdowa z obawy, że co się nie stało dziś, może stać się jutro, układa dla ocalenia fortuny plan następujący:

W domu swoim ma dwóch siostrzeńców, Seweryna i Antoniego. Pierwszego kocha miłością ślepą, dla drugiego jest dosyć obojętną, nawet surową. Jakżeby to dobrze było, gdyby Seweryn ożenił się z Heleną, córką pana Damazego! Wtedy cały majątek zostałby prawie w jej rękach, ponieważ Seweryn za miłość ciotki nie mógłby się odpłacić czarną niewdzięcznością.

Z planem swoim, pani Żegocina zwierza się przed rejentem Bajdalskim, wielkim przyjacielem nieboszczyka jej męża, który go pochwala w zupełności, przyrzekając swoją pomoc.

Zjeżdża pan Damazy z córką Heleną i odtąd rozpoczyna się akcja właściwa.

Seweryn wtajemniczony w plan ciotki postanawia starać się o rękę panny Heleny, mimo że ona kocha się oddawna w jego bracie Antonim. Seweryn jest tak złym młodzieńcem, że nie zważa także na bardzo daleką swoją kuzynkę Mańkę, która uważana przez panią Żegocinę prawie za sługę, zakochała się w nim do szaleństwa. Zepsuty Seweryn tak

ją nawzajem swoją miłością, a że planów co do Heleny nie mógł przeprowadzić po za plecyma Mańki, chce więc uzyskać jej przyzwolenie, przyrzekając, że potem z żoną się rozwiedzie, a z nią się ożeni. Mańka słucha tych słów z oburzeniem i po jednej z takich rozmów gorzkiemi zalewa się łzami. Pani Tykalska, druga siostra pani Żegociny, staruszka nadzwyczaj poczciwa, wiedząc dla czego Mańka płacze, opowiada wszystko pod sekretem rejentowi Bajdalskiemu.

Rejent, człek nie w ciemię bity i pieniądze bardzo lubiący, tak argumentuje: Kiedy Seweryn kocha się w Mańce, to może najlepiej będzie, jeżeli z Heleną ożenię mego syna, Genia. Aby plan ten łatwiej przeprowadzić, powiem panu Damazemu jak niegodziwie postępuje Seweryn, dam mu nawet do zrozumienia, że między nim a Mańką zaszło już bardzo dalece, poczem zacny szlachcic z pewnością zerwie układy co do małżeństwa Heleny. Jak pomyślał, tak uczynił. Zatelegrafował po Genia i całą intrygę zakomunikował panu Damazemu. Przyjechał Genio, ale zamiast w Helenie, która Antoniemu wierną pozostała, zakochał się w Mańce, p. Damazy zaś usłyszawszy, że Seweryn bałamuci sierotę, postanawia zabrać ją natychmiast do swego domu.

Rozpoczyna się chaos. Pani Żegocina widząc, że jej plany zostały pokrzyżowane, wpada na nowy pomysł. Oto daje ona rejentowi do zrozumienia, że chętnie wyjdzie za niego, jeżeli on swoim rozumem prawniczym ocali majątek. Rejent zawiódłszy się boleśnie na swoim jedynaku, który mimo umysłu pozytywnego zakochał się w biednej Mańce, przystaje chętnie na te propozycyję. Ponieważ pan Damazy nie żądał jeszcze kategorycznie, aby mu pokazano testament, którego jak wiadomo, pani Żegocina nie miała, rejent proponuje więc szlachcicowi dla świętej zgody kompromis następujący: Bratowa da Helenie 50,000 złpolsk. posagu, a ty ją skwitujesz z wszelkich pretensyj. — Pan Damazy już się godzi, ale przyszła mu na myśl Mańka. Jak to — myśli — moja córka dostanie posag, a Mańka nic, chociaż się nią tak niegodziwie opiekowano? — Żąda więc i dla Mańki pięćdziesięciu tysięcy. Podczas gdy w tym względzie toczą się układy, ciotka pani Tykalska zwierza się przed panem Damazym, że nieboszczyk p. Żegota i jej coś zapisał, i że dokument odnośny ma przy sobie. Pan Damazy bierze dokument, czyta i własnym oczom nie wierzy. Ku wielkiemu zdumieniu dowiaduje się z niego, że właściwym spadkobiercą nieboszczyka jest on, Damazy, pani Żegocina zaś ma tylko dożywocie na zawartej części. Teraz chwilę zacny szlachcic nie wiedział co uczynić. Już chciał korzystać z praw mu przysługujących i majątek odebrać, ale poczciwa jego natura nie pozwoliła mu tego uczynić. Połowę więc fortuny odstępuje wspaniałomyślnie swojej bratowej, a drugą przeznacza dla Antoniego, o którym wiemy, że się ożeni z Heleną. Równocześnie wkłada na młodych obowiązek, aby oni Mańkę wyposażyli. Seweryn usłyszawszy o tem, chce się nawrócić do biednej sieroty, wszelako ona została zbyt boleśnie dotknięta, aby go mogła dawną kochać miłością. Łatwiej można przypuścić, że z czasem zapomni całkiem Seweryna a przylgnie do Genia, który ją szczerze pokochał.

Pani Żegocina godzi się z bratem, rejent desperuje, że na tem nic nie zarobił, i sztuka kończy się ku największemu zadowoleniu słuchaczów. (D. n.)

Wystawa krajowa.

(g) Centralna szkoła koszykarstwa. Założona najprzód w Sciejowicach, przed trzema laty, a potem przeniesiona do Krakowa, jakże nam się przedstawia? — Oto tak, jak Sulejman wypiera Moskwę z redut bagnetem, tak samo p. Karg, nauczyciel i przewodnik szkoły koszykarskiej w Krakowie, na czele swego hufca, wyrzuca z Galicji inwazję koszyków zagranicznych. Szkoła ta której uczniowie od 16go b. m. dają na placu wystawy dowody nabytej zręczności, niemniej raz na zawsze powstrzyma rodzaj przemysłu domowego, w który u nas nie wierzą. — Każdy rodzaj pracy stanie na tym stopniu, jeżeli sumiennie i umiejętnie będzie przeprowadzany. Wyroby koszykarskie, jakie nam się w licznych i bogatych zbiorach na wystawie przedstawiają, wywołują ogólny głos uznania, a bez wyjątku mogą znaleść umieszczenie na wszystkich targach europejskich. Przedewszystkiem spostrzegamy stronę praktyczną i najprzystępniejsze ceny. A są tam i prawdziwe cacka galanteryjne. Jeszcze zimą roku bieżącego, podczas sezonu odczytów przemysłowych w Wiedniu, wyroby szkoły krakowskiej sprawiły nie małą senzację. i natychmiast zgłosili się kupcy tamtejsi, z ofertami wywozu całej produkcji za granicę. Oprócz szkoły centralnej w Krakowie — są już filje w *Sciejowicach*, *Rączny*, *Piekarach*, *Wołowicach*, *Smierdzącej*, *Liszkach*, *Kaszowie*, *Czernichowie*, *Marszowicach* i *Kwaczale*. Oprócz tego mamy na wystawie wyborne okazy robót koszykarskich z domu karnego w Krakowie, gdzie również p. Karg udziela nauki. — Dział ten i inne przemysłowe, do których później wrócimy, ma w przedsiębiorstwie p. B Seinfeld, rzutki i zdolny przemysłowiec.

Dalsze filje, mają być w tym roku i następnie nowo otworzone: w Krzywaczu, w Brzesku, Morawicy, Nienadówce, Krasiczynie, w Zakładzie lwowskim ociemniałych, Drochobyczu, w Cełowicach (dobrach arcyks. Albrechta), Jarosławiu i Rozdole. Tak samo jednak jak w Krakowie, jest nieodzowną rzeczą, aby była druga szkoła dla Galicji wschodniej w Drohowyżu.

Zakład ten jest jedyną instytucją, ktora ma warunki odpowiednie, do dostarczenia całemu krajowi dobrych nauczycieli do przemysłu domowego. Wprawdzie w dziale szkolnym, Drohowyż przedstawia już koszykarstwo, ale jak mówię zakład winien najwyżej tę gałęź przemysłu doprowadzić, mianowicie pod względem wykończenia dekoracyjnego, któ re wszystkim innym filjom nastręcza trudności.

Pan Karg ma nader cenną pomocnicę do nauczania w swej żonie, a która szczególniej część dekoracyjną prowadzi.

Panowie dr. Hermann radca dworu, i dr. Exner profesor akademji technicznej w Wiedniu radca rządowy, którzy w ministerjum handlu, pracują w dziale przemysłu domowego, odrazu umieli ocenić zdolności naszego ludu. Z szczególną pieczołowitością czuwają tak nad szkołą koszykarską w Krakowie jako też nad szkołą garncarską w Kołomyi. Obywatele kraju zachowają imiona tych zacnych mężów w sercu. A tymczasem, niech przyjmą nasze: „Bóg zapłać!“

Z góry przekonani jesteśmy, że po przejrzeniu materjałów jakie wystawa przedstawia, znajdziemy w nich gorących i szczerych rzeczników, aby wysokie ministerjum i inne gałęzie przemysłu domowego wzięło w opiekę.

Zakład ociemniałych we Lwowie, i w koszykarstwie daje nowy dowód nieocenionej pracy przewodników, a mianowicie zacnego dyrektora zakładu. Wyroby wychowańców szkoły, Warzyboga, Szubera, Czerwińskiego, Dragona, zdumiewają każdego — czy to rzeczywiście wykonały ręce tych, którzy są pozbawieni wzroku.

Co tu więcej podziwiać, czy umiejętność wykładu nauki i cierpliwość, czy też skupienie silnej woli nauczenia się pracy przez wychowańca?

Do działu koszykarskiego, musimy nakoniec zaliczyć piękne co do formy i tanie meble szkoły w Wiązownicy u księcia Jerzego Czartoryskiego. Pierwszeństwo jednak oddajemy wyrobom włościanina Małeckiego z Wulki pod Łańcutem, które są wystawione przed pawilonem namiestnika, hr. Alfreda Potockiego. Jest to robota silna i kształtna, z wyborowego materjału, czysto, gładko wykonana. Ceny liczą się na siedzenia, i tak np. kanapa piękna na trzy osoby 4 zł. 50 ct., krzesło czyli fotel 1 zł. 50 ct. Meble te pociągnięte lakierem na ciemno lub bronzowane, bez porównania wytrzymają dłużej i są piękniejsze, aniżeli wiele na pozór ładnej, lecz tandetnej roboty stolarskiej po magazynach.

Pomimo, że *Dziennik Polski* w swoim czasie zwracał na to uwagę, spostrzegamy tylko okazy wikliny koszykarskiej, u hr. Alfreda Potockiego, i w pawilonie arcyksięcia Albrechta, gdzie materjał ten już dawno przynosi dochody gospodarstwu.

Premjowanie koni. Komitet wykonawczy krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej ma zaszczyt podać do wiadomości, że komisja sędziów dla grupy 2, A (konie), w której skład weszli w skutek zaproszenia komitetu pp. Adolf hr. Bniński, Ignacy Cywiński, Juliusz hr. Dzieduszycki, Seweryn bar. Horoch, Ludwik Karsznicki, Józef Kubicki i JE Alfred hr. Potocki, ukonstytuowawszy się pod przewodnictwem JE Alfreda hr. Potockiego, uchwaliła przeprowadzić premjowanie na zasadzie następującego podziału:

a) utrzymywanie stada w ścisłem znaczeniu tego wyrazu;

b) umiejętne prowadzenie hodowli koni, już to zaprzęgowych i wierzchowych, już to roboczych;

c) pojedyncze okazy reproduktorów, ku uszlachetnieniu chowu koni służyć mających,

d) udałe okazy koni włościańskich.

W myśl powyższego podziału przyznała komisja sędziów:

I. Dyplom honorowy następującym właścicielom stad:

1. Wnemu Dyonizemu Trzeciakowi z Taurowa, za założenie i wzorowe utrzymywanie stada, wysokiej krwi orjentalnej, odznaczającego się jednolitością, jędrną i zwięzłą budową, pięknemi i pełnemi kształtami, odpowiednim wzrostem i swobodą ruchów.

2. JW. Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu z Chorostkowa za staranne prowadzenie stada tak pochodzenia orjentalnego, jako też i koni pół krwi angielskich, odznaczających się wzrostem, odpowiednim rozwojem, kształtną budową i pięknością ruchów.

II. Medale zasługi.

1. Wnemu Stanisławowi Makomaskiemu z Turkowiec w Królestwie Polskiem za staranny chów koni orientalnych, odznaczających się wysokością krwi, silną i zwięzłą budową, odpowiednim wzrostem i proporcją form.

2. JWnemu Stefanowi hr. Zamojskiemu z Wysocka, za umiejętne kierownictwo w hodowaniu koni pół krwi angielskiej, o należytym wzroście, silnym rozwoju tak kości jak i mięśni, zatem cechujących się wytrwałością, a nadto uwydatniających pełne i proporcjonalne składowe swe części:

3. Wnemu Włodzimierzowi Siemiginowskiemu z Torskiego, za troskliwą hodowlę koni pochodzenia rasy trakońskiej, podsyconej krwią angielską, wyszczególniających się zwięzłą i rosłą budową, pięknemi i stósownemi kształtami, a nadto swobodą i pięknością ruchów.

4. JO. Adamowi ks. Sapieże z Krasiczyna, za chów koni roboczych poprawnych, z wymaganym ku temu celowi wzrostem, zwięzłą i foremną budową, dokładnym rozwojem mięśni, a więc siłą i wytrwałością.

5. Wnemu Kazimierzowi Szeliskemu z Chodaczkowa, za chów koni orientalnych, uwydatniających jednolitość krwi, tak co do kształtów składowych części, jak i rozwoju budowy.

6. JWnemu Wacławowi hr. Baworowskiemu z Kozłowa, za chów koni roboczych uszlachetnionych krwią orientalną, posiadających należyty wzrost, wzrost i jędrność mięśni, zatem silnych i wytrwałych, obok foremnego zaokrąglenia budowy; nadto za przedstawienie koni rosłych i kształtnych, pochodzenia bądź pół krwi angielskiej, bądź anglo-normandzkiego.

7. Wnemu Władysławowi Drzewieckiemu z Sydorówki, za przedstawienie ogiera wysokiej krwi orientalnej, silnie zbudowanego, z wzrostem odpowiednim, kwalifikującego się na reproduktora tak koni zaprzęgowych, jak i roboczych; oraz za przedstawienie dwóch matek, z wysoką krwią orientalną.

8. Wnemu Andrzejowi Cywińskiemu z Płotyczy, za przedstawienie ogiera uszlachetnionego, z piękną i silną budową, odpowiednim wzrostem, reproduktora, nadającego się do koni roboczych

III. Do nagród pieniężnych przedstawiła komisja następujących włościan:

1. Iwana Ficyka ze Starego Sioła, za uwydatniającą się wzrostem i wytrwałością klacz i ogierka.

2. Ignacego Jakubika z Pawłosiowa, za starannie wychowaną klaczkę rasy poprawnej.

3. Józefa Matyję z Wulki bruchowskiej, za staranne wyhodowanie dwóch klaczy poprawnych roboczych.

4. Jakóba Centnera z Krasiczyna, za dobre wychowanie ogierka, przydatnego na rozpłód do klaczy włościańskich.

5. Iwana Kapitańca z Bełzca, za dobrą roboczą klacz ze źrebcem roczniakiem.

6. Fedka Serebonia z Bełzca, za wyhodowanie dobrej klaczy roboczej i ogierka 2-letniego.

IV. Dla innych włościan, których konie nieodpowiadają wymogom komisji sędziów, a mianowicie: Antoniego Maca z Szewska, Nodyły Barana z Bełzca i Franciszka Borka z Biłki szlacheckiej, wniesiono o zwrot kosztów podróży i utrzymanie podczas wystawy z funduszów komitetu wystawy.

V. Nakoniec wymieniła komisja w sprawozdaniu swem stajnie, które jakkolwiek nie ubiegały się o nagrodę, uznała za godne uwydatnienia ze względu na ważność ich wysokich zalet, a mianowicie:

1. Stado hr. Dzieduszyckiego Juliusza z Jarczowiec, wyszczególniające się najwyższą krwią orientalną, typową jednolitością, którego stado liczne generacje z korzyścią wielką w kraju oddawna już rozpowszechniły.

2. Chów koni JE Alfreda hr. Potockiego, pochodzących z krzyżowania perszeronami pełnej i pół krwi. Konie te celujące niezwykle silną budową, odpowiedniemi kształtami i właściwą im wydatnością kształtowych form, w pracach fabrycznych, w ciągnieniu ciężarów, znakomite usługi przynosić będą.

3. Chów koni p. Ignacego Cywińskiego z Ossowic, okazuje trafny rezultat krzyżowania roboczych klaczy z ogierami pół krwi angielskiej. Są to konie dosyć rosłe, mocne i foremnie zbudowane, ze względu więc na ich praktyczną doniosłość, zalecają się jako konie robocze.

„Wystawa krajowa.“

Ostatnie wiadomości.

Zjazd ks. Bismarka z hr. Andrassym ma nastąpić w kilka dni później, aniżeli pierwotnie postanowiono. *Pester Lloyd*, zapisując tę wiadomość, dodaje, że jeżeli kwestja pokoju będzie na tym zjeździe traktowana, konferencje mogą wobec wypadków pod Plewną oprzeć się na faktach dokonanych, i wziąć w kombinacje dodatnie czynniki.

W przeglądzie podajemy treść rozmowy korespondenta *Pressy* mianej w Poradimie z Ignatiewem. Z korespondentem, który się nazywa Jan Lichtenstadt, był razem profesor Canini, Garybaldczyk, sprawozdawca jednego z dzienników włoskich. Główny instygator teraźniejszej wojny dopiero wyzdrowiał z febry i dysenterji. Narzekał on bardzo na Bułgarów i mniemał, że trudno będzie, coś z nich zrobić. Zdaje się, że wkrótce Bułgarzy wyproszą sobie dalsze starania Moskali.

Wiedeń 17. września. Podług urzędowych relacyj, Moskwa pod Plewną dnia 11. i 12. września straciła 8.000 w zabitych, a 16.000 w rannych. Moskale cofają się na całej linji od Szypki aż do Dunaju.

Wiedeń 17. września Gabinet berliński, który dotąd okazywał się przeciwnym wszelkiej myśli pośrednictwa pokojowego, nie chcąc przeszkadzać akcji Moskwy, teraz okazuje się skłonnym do pośrednictwa między Turcją a Moskwą. W dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych mówią, że car sam zawezwał pośrednictwa Niemiec.

Sulejman pasza zdobył największy fort Szypki, warownię św. Mikołaja. Prawe skrzydło jego armji już przekroczyło Bałkan dwoma przesmykami i zajęło Elenę i Trawnę. Chakir pasza już wyruszył na czele korpusu posiłkowego z Aranieh ku Plewnie.

Z głównej tureckiej kwatery na zachód od Kopace donoszą 14. b. m.: „Skoncentrowane posuwanie się naprzód armji tureckiej od Kace ljewa i Sarnasnflar ku Cerwonka dokonane zostało bez zasługujących na wzmiankę walk. Dziś dopiero doszło do licznych utarczek. Nawet w tej chwili, o godzinie 11. w nocy słychać we wszystkich stronach strzelaninę. Silne rekonesanse, dziś przedsięwzięte, przekonały, że moskiewskie forpoczty trzymają się na linji Sinan kiöi-Hodzekikiöi-Cerkowna i że Moskale zajęli stanowisko przed Bielą ze swoim 13 i częściami 11. i 12. korpusem Jeżeli jutro będziemy posuwać się dalej naprzód, to musi przyjść do walki

Montagsblatt donosi z Londynu: „Beust wkrótce usunie się do życia prywatnego (?). Następca jego nie jest jeszcze znany.

Przyszły konsystorz w Rzymie ma się odbyć dnia 21. b. m.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Belgrad 17. września. (Urzędowy). **Bataljony wojska stałego nie odeszły na granicę, ale wróciły do swoich komend po ukończeniu corocznych ćwiczeń, odbywających się w tym czasie na równinie Topczidera.**

(Komicznie wygląda ta wiadomość. Serbowie gotowali się do uderzenia na Turcję, ale po klęsce Moskali pod Plewną, uznali za stosowne dać pokój wojnie i nie narażać się na nową klęskę, która nierównie gorzej musiałaby się dla nich skończyć jak zeszłoroczna. Prz. red.)

Berlin 17. września. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza stanowczo, że zajęcie lewego brzegu Wisły nie było nigdy przedmiotem jakichkolwiek rokowań lub konferencyj. Niemcy zrobiły już dostateczne doświadczenia na anektowanych żywiołach polskich, aby miały pragnąć ich pomnożenia.

(Bardzo nam przyjemnie, że przynajmniej w tej formie Niemcy składają hołd naszej żywotności narodowej, P. red).

Bukareszt 18. września. Według opowiadania jeńców armja Mehmeda Alego paszy składa się obecnie z 7 dywizji. Prawem skrzydłem od Ruszczuku dowodzi Achmet Ejub, centrum Assim pasza, a lewem książę egipski Hassan. Ten ostatni ma korpus liczący blisko 30.000 ludzi. Główna kwatera jego znajduje się od 4ch tygodni w Eski Dżumaja. Liczne rezerwy tworzą się w Szumli. Tutaj lament pomiędzy Rumunami. Wiele rodzin bojarskich w żałobie. Po publicznych miejscach przychodzi do bójek z Moskalami.

Wiedeń, 18. września, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	223·75	Akcje kolei Kar.-Lud.	255 —
„ Anglo-Austr.	110·50	„ „ Połudn.	82·50
„ Unionsbank	77·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·43½

Usposobienie: ruchliwe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 17. września, 2 godz. 30 m.

Losy kredytowe	165·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66·50
Akcje Węgier. Kred.	209·50	Galic. Indemnizacja	85·25
„ Ang.-Austr. B.	111·75	1864 Losy	135·—
„ Unionsbank	77·50	Siedmiogr. kolej	112·50
„ kolej Kar.-Lud.	256·—	Verkehrsbank	103·50
„ „ Północn.	197·50	Tureckie Losy	16·—
„ „ Połudn.	84·50	Węg.-Gal. kolej	107·—
„ „ Alfölds.	122·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	179·50	Staatsbahn	285·25
„ „ Lw.-Czer.	127·—	Bankverein	89·—
„ „ Węg. Pół.	118·—	Węgierskie Losy	83·50
„ „ Rudolfa	118·—	Reichsmark	57·80
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·20

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 17. września.

Jed. dług pań. w bank	65·65	Londyn	117·50
„ „ „ w sreb.	68·15	Srebro	104·85
Renta w złocie	76·50	20-frankówka	9·42
Losy pożycz. z r. 1860	113·—	Dukat ces. men.	5·61
Akcje banku narod.	859·—	100 marek niemiec.	57·80
Akcje banku kredyt.	230·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	209·15	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	397·—	Kolei Rumuńskiej	15·—
Lombardy	145·—	Austrjackie banknoty	173·65
Galicyjskie	110·50	Uspos.: —·—	

Paryż, 3% renty 70·45 Lombardy 178·—

Przyjechali do Lwowa dnia 18. września.

Hotel Zorza. Heinroth z Wiednia, Dolański z Grębowa, W. Kęplicz z Podola, B. Mattowicz z Petersburga.

Hotel Angielski. A hr. Łoś z Hrebenny, A. hr. Marasse z Marcinkowic, A. Bóbr z Podola mosk., N. Gołaszewski z Tonstobab, L. Janocha z Obertyna, W. Topolnicki z Podola mosk., S. Wolski z Bochni, T. Kutscha z Cieszyna, A. Richter z Suczawy.

Hotel Europejski. S. bar. Hagen z Wielkich ócz, A. Hammer z Czerniowiec.

Hotel Langa. W. Błażowski z Drohobycza, H. Kampf z Lubycza, M. Schreider z Wiednia, G. Balk z Hamburga, Z. Sopiński z Żółkwi, J. Jakubowski ze Sambora.

Dnia 17 września.	żądają	płacą
Lwów, z izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	254 50	251 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	127 —	123 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	318 —	315 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 60
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 5% „	86 25	85 60
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogólu. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 —	84 85
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 50
„ cesarski	5 65	5 51
20 frankówka	9 50	9 40
Pół imperjał rossyjski	9 75	9 50
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 50	57 50
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł	105 50	103 50
Wiedeń, 15 września.		
5% jedn. dług państ. bank.	65 15	65 —
5% „ „ „ srebr.	67 80	67 60
Renta w złocie za 100 pap.	— —	76 20
5% Oblig. ind. Dln. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	79 —	78 —
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 80
5% „ „ bukowińsk.	82 —	81 —
5% „ „ siedmiogr.	77 —	76 50
5% węg. pod. kol. 300 fr. 120 zł.	99 25	98 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 60	97 45
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 —	85 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	— —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	80 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr	104 50	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł	135 50	134 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	320 —	318 —
„ „ „ 1854	108 25	107 50
„ „ „ 1860	113 —	112 50
⅕ losów pożyczki austr państw z r. 1860	120	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	134 50
„ prem. pożycz. węgier	82 50	82 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	166 25	165 75
„ Żegl. par. na Dunaju	93 50	93 —
„ księcia Salm	39	38 50
„ „ Palffy	31	30 50
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	35	33 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 50	27 75
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	859 —	856 —
Zakładu kredytowego	220 75	220 2[illegible]
Żeglugi par. na Dunaju	380	378 —
Kolei północ. Ferdynanda	1960	1955
„ rządowej fr. a.	280 50	280 —
„ zachod. c. Elżbiety	179 —	178 —
„ Południowej	83 —	82 50
„ Galicyjskiej	252 50	252
„ Czerniowieckiej	126 —	125 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	116 —	115 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 75	116 25
„ Alföld. Fiumańskiej	121 —	120
„ Koszycko-Bogumił.	114 —	113 50
„ Siedmiogrodzkiej	111	110
„ Cisańskiej	194 —	192 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	119 —	118 —
„ Franciszka-Józefa	137 50	137
Banku anglo-austrjac.	109 25	108 75
Zakładu kredyt. węgier.	200 25	199 75
Banku franko-austrjac.	0	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	—	38
[illegible]	102 50	102 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	74 5	73 75
„ państwow. 500 fr.	152 50	151 —
„ Emisja z r. 1867	145 75	145 25
„ południow. 500 fr.	107 25	106 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	106 75	106 25
„ połud. pół niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w a. w srb. 5% za 100 zł.	100 75	100 25
Emisja II	99 25	98 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł (w srb. 5% za 100)	77 —	76 50
Emisja z r. 1867	75 75	75 25
„ Siedm. 200 zł. w. a	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł	77 50	76 50
Tow. prazskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 63	5 62
„ dukat na wagę	5 65	5 64
20-frankówka	9 46	9 45
Suwereny angielskie	11 90	11 80
Imperjały rossyjskie	9 70	9 66
Srebro	105 10	104 90
Srebro kupony	—	—
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 —	57 90
Rubel pap.	1 22	1 21

Warszawa, 10 wrześn.	r. kp.	r. kp.
Listy zastawne [illegible]	—	100 —
„ „ [illegible]	—	100 —
„ „ kup. [illegible]	— —	86⅞
„ „ [illegible]	96 50	96 —
[illegible]	—	108⅛
„ likwidacyjne	84 35	84 05
kupon [illegible]	— —	11⅛
Kolej warszaw. [illegible]		
„ „ bydgosk.	— —	— —
Ros. pożycz. premj. [illegible] 1866		—

HAFTY zaczęte i skończone

na suknie i kanwie

w jak największym wyborze.

1210 18—0 (1)

Weloniki, Wstążki, Kwiaty i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Neżyki, Wstawki, Falbanki haftowane, Gaze, Grenadin, Frou-Frou, Iluzje, Krepy, Tiul brukselski, Petynete, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podwlekania.

Wachlarze wiosenne, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Rękawiczki glacés, jedwabne i niciane, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie, Przody do koszul, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i ceratowe, Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe, Parasole od zł. 1·20 do 10 złr., Siatkę do okien.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

Zupełnie nieszkodliwy najdelikatniejszy

Puder ryżowy

zapach wedle życzenia.

sprzedaje i rozsyła w pudełkach znacznie większych od zagranicznych,

po 40 centów.

apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 we Lwowie. 29—0

Przewyborna, silnie aromatyczna

KAWE

St-Jago plantation

po zł. **1 04** za ½ kilo,

poleca handel

St. Markiewicza

1092 we Lwowie, w Rynku l. 42. 11-0

Główna wygrana zł. 200.000

najniższa wygrana 200 zł.

D. 1. października 1877

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i poręczonej c. k. austrjackiej pożyczki premjowej z roku 1858 w ilości **129 miljonów 239.200 zł.**

Pomiędzy wygranemi pożyczki znajdują się wygrane w wysokości zł.: **200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5000, 2000, 1000, 500** itd. i **300** zł. w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich korzyści wygrania jak powyższa, i każdemu nastręcza się możność małą wkładką wygrać **200.000 zł.**

Jeden los z serją i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem gotówki wykonują się szybko, franko i sumiennie, — do każdego zamówienia załącza się urzędowy plan gry; podług życzenia udziela się chętnie objaśnień, po dokonanem ciągnieniu przesyłamy bezpłatnie listę wygranych każdemu udział mającemu, jako też wygrane bezzwłocznie się wypłaca. Upraszamy o szybkie i bezpośrednie zgłaszanie się do domu handlowego 1489 1—3

J. Breycha

w Frankfurcie nad Menem, Friedbergerldstrasse Nr. 91.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

KAROLA WILDA

we LWOWIE (ulica Halicka l. 21)

wyszły następujące dzieła:

Przewodnik po Lwowie, z zarysem historji miasta (Z planem teatru) 90 ct.

Przewodnik po Lwowie, z zarysem historji miasta (Z planem teatru i z planem miasta) 1 złr. 50 ct.

Plan kr. st. miasta Lwowa. Wydanie drugie, poprawne, 2ma kolorami drukowane 1 złr.

Skorowidz nowych i dawnych nazw ulic i placów, oraz numerów domów m. Lwowa 1 złr.

Lwów w r. 1809. Ustąpienie Austrjaków. Zajęcie miasta przez 17 żołnierzy polskich. Moskiewskie rządy. Opowieść dziejowa przez St. Kunasiewicza.

Przechadzki archeologiczne po Lwowie, przez St. Kunasiewicza, 3 części w 2 zeszytach 2 złr.

Historja miasta Lwowa, przez X. J. Chodynieckiego 80 ct.

Prof. L. Tatomira

GEOGRAFJA GALICJI

Dzieło przez wys. Radę szk. kr. polecone **1** złr. 1472 —3

Polecam mój skład

znanych z doskonałości

strzelb iglicowych

i potrzebnych do tychże naboi i innych przyborów, wyrobu W. Collatha — dawniej G. Teschnera i sp. z Frankfurtn. *Ceny fabryczne. Wypłaty według umowy.*

1487 1—3 F. Leszczyński w Tarnowie

Adwokat krajowy

Dr. Włod. Czemeryński

otworzył swą 1485 1—3

kancelarję

we LWOWIE przy ul. Sykstuskiej l. 17.

Świeży transport chińskiej przewybornej

HERBATY

pół kilogr. po złr. 2, 3, 4 i 5.

oryginalne skrzynki po ¼ kilo czyli 1½ funta złr. 4·50. **Wysłowki z herbaty** ½ kilo po złr. **1·10** i **1·40. RUM** stary prawdziwy Jamajka w butelkach szampańskich, cała butelka **2** złr., ½ butelki złr. **1·20. Angielskie ciasta** do herbaty ½ kilo złr. **1·20.**

1365 4—

poleca handel korzenny

F. K. TOWARNICKIEGO

pod „SŁONIEM" we Lwowie w Rynku pod l. 32.

N**a mocy opinji wysokiej władzy medycznej, otrzymałem pozwolenie od namiestnictwa krajowego na sprzedaż Kropli Amerykańskich i Eliksiru od bólu zębów mego wynalazku.**

Obecnie poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę, że Krople Amerykańskie, jako niezawierające żadnych szkodliwych pierwiastków powinne znajdować się w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swojej rodziny.

Wymieniony środek jest prawie koniecznym dla panów właścicieli ziemskich oddalonych od miast i aptek, — którym, mając w domu, łatwo przyniosą ulgę nietylko swojej rodzinie, służbie, sąsiadom, ale i włościanom.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek jest uwydatniającą cechą mego wynalazku. 1480 2—3

Życzący bliżej zapoznać się z mym środkiem, znajdą go na wystawie krajowej Gruppa 19, gdzie można kupować. Cierpiący na bole zębów otrzymują tamże pomoc bezpłatną.

Główny skład Kropli Amerykańskich na Lwów i jego okolicę w aptece p. Piotra Mikolascha, dostać je można i w wielu innych aptekach.

Hipolit Majewski

Injectio organiczne

J. W. BECK,

leczy w krótkim czasie takzwaną rzerzączkę. Flaszka 1 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie

1323 7—0

Jedna ze starszych instytucyj Ubezpieczeń od ognia, poszukuje zdolnych ajentów.

Oferty z dowodami pod cyfrą **A. V.** 100 przyjmuje Bióro Anonsów Oppelika. Wiedeń I. Stubenbastei 2. 1489 1—3

Zupełnie świeży transport

Proszku perskiego

otrzymał i jako niezawodny środek **przeciw wszelkim dokuczającym owadom,** szczególnie

przeciw t. z. szwabom,

poleca i sprzedaje w dowolnej ilości, licząc 1 kilogr. po 3 zł. 60 ct.

O. T. Winckler

1477 we Lwowie. 1—3

L. 3715. 1471 2—3

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, niemniej prawa pobierania dodatków gminnych od piwa i słodzonych wódek w Przemyślu spotrzebowanych — przysługującego gminie miasta Przemyśla — na trzechlecie od 1go stycznia 1878 do 31go grudnia 1880 rozpisuje magistrat licytację przez oferty, która się odbędzie 8go października 1877 w biurze magistratu w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania za prawo propinacji wraz z dodatkami gminnymi ustanawia się dotychczasowy czynsz dzierżawny w ilości 71.200 złr. w. a. a wadjum, które chęć licytować mający w gotówce, książeczkach kas oszczędności, listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego lub galic. Banku hypotecznego, w obligacjach indemnizacyjnych lub obligacjach państwowych co do wartości podług kursów w dniu licytacji w Przemyślu znanego obliczyć się mających, złożyć mają — wynosi 8000 złr. w. a.

Chętnych licytantów zapraszam, ażeby zaopatrzeni w wadjum, oferty swoje komisji licytacyjnej do 2giej godziny popołudniowej złożyli, ile że później wniesione uwzględnione nie będą.

Z Magistratu miasta

Przemyśl d. 5. września 1877.

Waygart.

Sezon 1877—78.

Zupełnie świeży transport chińskiej i rossyjskiej

HERBATY

wonią nader przyjemną, ciemno naciągająca, w smaku wyśmienita — poleca

handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

1377 8—0

56 dekagr. czyli funt wied.:

Kongo cesarska . . . zł. 2·—

Melange familijna . . . zł. 3·—

Melange de Moscou . . . zł. 4·—

Melange Imperial . . . zł. 5·—

Proszek (wysiewki) ½ kilo . . . zł. 1·07

Rum stary 1 but. . . . zł. 1·40

Jamajka 1 but. . . . zł. 1·10

Alberta i inne ciasta angielskie do herbaty ½ kilo zł. 1·10

WINOGRONA

fesławskie

szczepu włoskiego kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją w koszykach oryginalnych 5 do 7 kilo, mniejsze ilości w pudełkach 1468 2—0

F. W. KRÓLIKOWSKI

we Lwowie, ulica Kopernika.

A. Ostrowski

profesor galic. Towarz. muzycznego

mieszka obecnie

przy ulicy Hetmańskiej N. 8. III. piętro. 1488 1—3

Teresa Pacali

przeniosła swoją

Pracownię sukień damskich

przy ulicy Kopernika l. 16 II. piętro. 1476 2—3

PASIEKA

120 pni

w ulach Dzierżona, w dobrym stanie, 30 ulów próżnych i maszyny, jest za umiarkowaną cenę **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela **Julian Kuliński,** porucznik w domu Inwalidów we Lwowie. 1479 2—3

Wielkie zwycięstwo nauki!

Udało się nakoniec niewyleczalne dotąd choroby:

Epilepsję — padaczkę — kurcze

za pomocą wszechstronnie skutecznego, zgodnego z naturą leczniczego traktowania radykalnie na całe życie wyleczać.

Wszyscy powyższych cierpień doznający, mogą z największem zaufaniem przy podaniu wieku swego i czasu trwania choroby, zgłaszać się pisemnie do

C. W. Telle

1223 15—0 Berlin, Oranienstrasse 33.



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji

mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w **Wiedniu,** Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 94—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski,

mechanik

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. N. 93 i ustaw. pozt. z dnia 17 grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja.

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 78—0

Ciągnienie 30. września.

Los brunszwicki w serji wyciągnięty 150 złr., połowa 80 złr., ćwiartka 40 złr., dziesiąta część 16 złr., dwudziesta część 8 złr. Główna wygrana **120.000** mark w złocie.

Promesy kredytowe złr. 4·25 i stempel, **Wiedeńskie promesy komunalne złr. 2·50** i stempel, razem **tylko złr. 6·50** i stempel. Główna wygrana **złr. 400.000.** Ciągnienie **1. października 1877.**

NYITRAI & COMP. Wien, Kärntnerstrasse 16.

(Eisernes Haus.) 1473 3—0

Ajencja dóbr

P. ASZKANAZEGO

przeniesioną została 1403 6—6

na ulicę Sykstuską l. 6, II. piętro.

J. DĄBROWSKI

jubiler i złotnik,

we Lwowie ulica Halicka l. 17 (dawniej W. Penter),

poleca swój skład wyrobów

ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH

oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.

Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe,** jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych.

Oraz **kupuje** srebro, złoto, brylanty, perły i inne szlachetne kamienie po cenach najwyższych.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. 1136 15—0

WYPRAWY ŚLUBNE ze srebra stołowego i złota.

Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane.

UWIADOMIENIE.

FILIP HAAS i SYNOWIE

Fabrykanci materyj na meble i dywanów,

i c. k. dostawcy nadworni w **Wiedniu,**

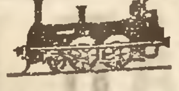
mają zaszczyt niniejszem uwiadomić, że otworzyli swój 1450 4—6

SKŁAD FABRYCZNY

WE LWOWIE,

przy ulicy Jagiellońskiej w gmachu Galicyjskiego Banku.

Przytem zalecają swój obfity skład materyj na meble, dywanów, stołowych serwet, kap, kołder wełnianych, firanek, rolet, obić papierowych i materyj łokciowych wełnianych z manilli i koksu **po cenach stałych fabrycznych.**

C. k. uprz. gal. kolej  Karola Ludwika.

L. 183555 ex 1877. 1483 1—2

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 20. września r. b. zaprowadzone będą następujące **taryfy zniżone** dla transportu **zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych** i **wyrobów mełtych** ze zboża i ziarn strączkowych, w ilościach po najmniej 10.000 kilogramów, a mianowicie:

Taryfa specjalna dla ruchu między **Rumunją** i **Galicją** z jednej strony, a **Bawarją,** z drugiej — i

Taryfa wyjątkowa dla transportów zboża i t. p. z **Rosji pochodzących, z Podwołoczysk, Brodów,** względnie **Lwowa, Krakowa** lub **Wiednia** do **Bawarji.**

Przez powyższą **taryfę specjalną,** do której także przyjęto nowe stacje **towarzystwa akcyjnego rumuńskich kolei żelaznych** i **kolei arcyks. Albrechta** znoszą się pozycje frachtowe odpowiedniej taryfy specjalnej z d. 1. listopada 1876 r.

Pozycje frachtowe tej **taryfy specjalnej** w drodze **restytucji** zastosowane będą i do tych transportów, które oddane będą do **„re-ekspedycji"** na stacjach: Lwów, Kraków, Wiedeń (dworzec kolei Północnej lub kolei Zachodniej, jakoteż składy m. Wiednia Lagerhaus) i Monachium (zarządy składów, dworzec kolei Wschodniej lub kolei Południowej).

Pozycje frachtowe **ustanowione w taryfie specjalnej** dla artykułu **„kukurudza"** w ruchu do stacyj towarzystwa akcyjnego kolei rumuńskich obniżają się o kwoty wymienione w punkcie 4. „Uwag".

Do **taryfy specjalnej** przydaną jest **„adnotatka",** zawierająca dodatki taryfowe do pozycyj frachtowych od **stacyj rumuńskich,** które pobierane będą przez czas **trwania** obecnej wojny.

Egzemplarze **taryfy specjalnej** i **taryfy wyjątkowej** są do nabycia w naszych stacjach związkowych, w **dyrekcji ruchu** we Lwowie i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń dnia 11. września 1877 r.

Generalna dyrekcja.

Winogrona muszkatelki

poleca handel

G. K. NOWICKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego pod l. 2. 1050 9—0

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.